

Kurier Grybowski

NR 4/55 PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 2012 (ROK XIII) www.grybow.pl

3 zł



Na Święta Bożego Narodzenia oraz na nadchodzący Nowy Rok dużo radości i dobroci od ludzi, szczęścia rodzinnego oraz niosącego pokój błogostawieństwa Bożego Dziecinę życzą

Burmistrz Miasta Grybów
Piotr Piechnik

Przewodniczący Rady Miejskiej
lek. med. Józef Krok



CO W NUMERZE:

- ◆ Stabilizacja osuwiska zakończona 5
- ◆ Bazylika Mniejsza w Grybowie 6
- ◆ Sprawa dzieci nieślubnych 12
- ◆ Kolejna książka dra Waldemara Pasiuta 18
- ◆ Bombardował nasz dom, pragnąc pozbawić nas życia 26
- ◆ Historia polskiej kolędy 29




PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Małopolska

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

REWITALIZACJA GRYBOWSKIEGO RYNKU Z BAZYLIKĄ MNIEJSZĄ W TLE str. 5

GRYBOWSKIE INWESTYCJE W SKRÓCIE ROK 2011/2012



ROZBUDOWA SIECI WODNO-KANALIZACYJNEJ

- 13,3 km kanalizacji sanitarnej
- 7,3 km kanalizacji wodociągowej
- 495 przyłączy budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 12.065.573

REWITALIZACJA RYNKU

- całkowicie wymieniona podziemna infrastruktura techniczna
- ponowne ułożenie kostki granitowej o pow. 3350 m²
- plac rekreacyjny o pow. ok. 190 m² wraz z pomnikiem i fontanną

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 2.533.606



BUDOWA PASAŻU HANDLOWEGO przy ul. Kazimierza Wielkiego

- 7 lokali o łącznej powierzchni handlowej ok. 140 m²

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 624.523

BUDOWA MOSTU KOŁOWEGO na rzece Biała Tarnowska

- most kołowy klasy "A" w ciągu drogi krajowej DK 28

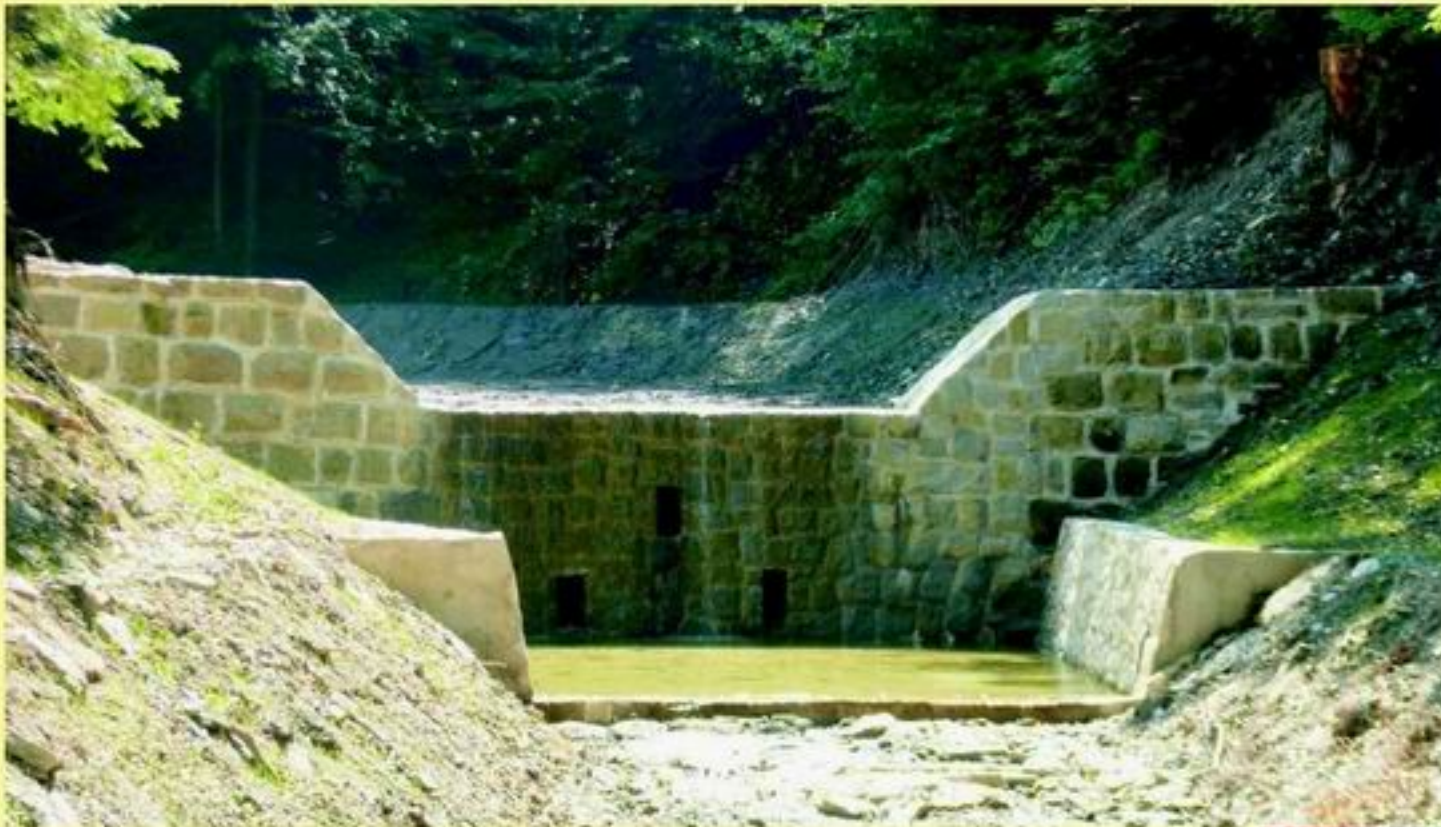
Inwestor: GDDKiA
Wartość: ok. 20.000.000



BUDOWA MOSTU KOŁOWEGO na potoku Pławianka

- most kołowy o zwiększonej do 30t nośności wraz z chodnikami

Inwestor: Powiat Nowosądecki
Wartość: 314.000



BUDOWA ZABEZPIECZEŃ p. powodziowych na potoku Sudół etap II

- 10 zapór przeciwrumoszowych
- zabezpieczenie brzegu potoku opaską z narzutu kamiennego

Inwestor: WZMiUW Kraków
Wartość: 2.981.446

STABILIZACJA OSUWISKA

- wykonanie konstrukcji zabezpieczającej z pali betonowych i koszy siatkowo-kamiennych na długości ok. 200 m

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 4.440.166



REMONTY DRÓG MIEJSKICH

- utwardzona nawierzchnia dróg i placów na długości ok. 5500 m

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 2.575.000

TERMOMODERNIZACJA BUDYNKU remizy OSP Grybów - Biała Niżna

- ocieplenie ścian budynku o pow. 560 m²

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 76.010



BUDOWA DOMU POGRZEBOWEGO I etap inwestycji

- wykonanie łąw fundamentowych

Inwestor: Miasto Grybów
Wartość: 85.309



**BURMISTRZ MIASTA GRYBÓW
I MIEJSKI DOM KULTURY**

MDK

zapraszają na

Sylwesterowy Wieczór Filmowy z Woody Allenem

"ZAKOCHANI W RZYMIE"

reż. Woody Allen

Ellen Page, Woody Allen, Jesse Eisenberg, Alison Pill, Penelope Cruz, Alec Baldwin, Roberto Benigni, Judy Davis

**ZAMIAST W PARKU MIEJSKIM
SPOTKAJMY SIĘ W KINIE "BIAŁA"**

31.XII.2012, godz. 22⁰⁰

**O PÓŁNOCY ŻYCZENIA NOWOROCZNE ZŁOŻY
MIESZKAŃCOM BURMISTRZ MIASTA**

**WŚRÓD WIDZÓW ROZŁOSOWANE BĘDĄ
ATRAKCYJNE NOWOROCZNE UPOMINKI**

BEZPŁATNE WEJŚCIÓWKI

**Dla osób od 15 lat do odbioru w MDK
do dnia 30 XII w godz. 10⁰⁰-18⁰⁰**

ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!!!

Z PRACY BURMISTRZA...**REWITALIZACJA GRYBOWSKIEGO RYNKU
z Bazyliką Mniejszą w tle**

Ostatni bardzo pracochłonny i uciążliwy etap prac na rynku, to czyszczenie kostki granitowej. Pracownicy w pyłoszczelnych kombinezonach piaskują granitową nawierzchnię, zdzierając z niej nadmiar cementowej zaprawy.

Kamienna monografia Grybowa – wymaga jeszcze tylko iluminacji i pomysłu na zamieszczenie dodatkowej, jakże ważnej, radosnej i oczekiwanej informacji, która dotarła do nas w ostatnich dniach z Watykanu, że kościół

św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Grybowie podniesiony został do godności Bazyliki Mniejszej. Nasz kościół odznaczający się pięknem i okazałością, do którego śpieszą codziennie liczne rzesze wiernych, staje się tym samym świątynią o dużym znaczeniu duszpasterskim i szczególnej więzi ze Stolicą Apostolską.

Grybowski rynek dzięki rewitalizacji jaką przeszedł w ciągu ostatnich dwóch lat będzie na tę wielką uroczystość w pełni przygotowany.

**STABILIZACJA OSUWISKA ZAKOŃCZONA
Betonowe pale mają zatrzymać
nacierające zbocze**

Przygotowanie tej inwestycji do realizacji trwało prawie dwa lata i polegało na wykonaniu dokumentacji geologicznej, budowlanej i zdobyciu środków finansowych niezbędnych na jej realizację. Zarówno dokumentacja geologiczna jak i konstrukcyjna musiała uzyskać pozytywną rekomendację zespołu opiniującego, powołanego specjalnie w tym celu przez Wojewodę Małopolskiego. Ostateczny montaż finansowy okazał się dla nas bardzo korzystny, bowiem z budżetu państwa uzyskaliśmy bezzwrotną dotację, która umożliwiła pokrycie **wszystkich nakładów rzeczowych** związanych z dokumentacją i robotami budowlanymi, a Miasto zapłaciło jedynie za ich nadzór. Umowa z Firmą F.P.H.U. REMOST inż. Józefa Siry z Dębicy została podpisana w maju br. Kilka dni temu Firma zgłosiła zakończenie robót.



Trwające prawie pół roku prace polegały na wywiezieniu z zagrożonego rejonu ponad 2 000 m³ zwału ziemnego, który powstał po intensywnych opadach deszczu w 2010 roku. W ten sposób podstawa osuwiska została odsunięta od linii zabudowań o prawie 10 metrów.

Teraz stabilność zbocza ma zapewnić konstrukcja oporowa składająca się z betonowych pali, które zakotwione zostały w skalistym podłożu, znajdującym się ponad 7 metrów pod ziemią oraz kosze kamienne

ułożone warstwowo na całej długości osuwiska. Teren ten jak i korpus ul. Chłodnej zostały osuszone drenami poziomymi ułożonymi metodą odkrywkową oraz elementami betonowymi z grawitacyjnym spływem wody.

Przy okazji wykonany został gruntowny remont istniejących zabezpieczeń przeciwpowodziowych, które Miasto wykonało ponad 10 lat temu. Odczyszczona kanalizacja burzowa, rowy melioracyjne, uzupełnione elementy betonowe i kosze kamienne odpowiedzialne za odprowadzenie nadmiaru wód opadowych odzyskały swoją pełną przydatność eksploatacyjną. W tych miejscach, gdzie naruszona została asfaltowa nawierzchnia dróg i placów, położono nową warstwę bitumiczną o łącznej powierzchni 1 288 m².

Wszystkie prace za blisko 4 500 000 zł wykonane zostały na powierzchni prawie 2 hektarów.

Jak przy każdych robotach budowlanych Firma udzieliła Miastu trzyletniej gwarancji. Jednak przy stabilizacji osuwisk słowo „gwarancja” należy wymawiać z odrobiną pokory, bowiem siły przyrody jakie towarzyszą powstawaniu osuwisk, nie dają się łatwo ujarzmić ani na desce projektowej, ani na placu budowy.

*Piotr Piechnik -
Burmistrz Miasta Grybowa*

BAZYLIKA MNIEJSZA w Grybowie

Duchowe i nie tylko duchowe znaczenie wydarzenia

Drodzy Czytelnicy Kuriera Grybowskiego

Jak zapewne większość z Was dobrze wie, w ostatnich dniach nadeszła dla nas radosna wiadomość, o tym że nasze długotrwałe i różnorodne działania dotyczące podniesienia naszej dostojnej i pięknej świątyni do wielkiej godności Bazyliki Mniejszej zostały uwieńczone sukcesem i Watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego Dyscypliny Sakramentów wydała pozytywną decyzję. Dzięki temu dekretowi nasz kościół, po uroczystości ogłoszenia, którą mamy nadzieję po odpowiednim przygotowaniu duchowym, materialnym i organizacyjnym celebrować wiosną przyszłego roku, dołączy do siedmiu dotychczasowych bazylik w naszej tarnowskiej diecezji. Przypomnę, że są to następujące bazyliki: Katedra w Tarnowie, Matki Bożej Bolesnej w Limanowej, Św. Małgorzaty w Nowym Sączu, Św. Mikołaja w Bochni, Św. Stanisława w Szczepanowie, Św. Mateusza w Mielcu i Matki Bożej w Tuchowie.

O wielkim znaczeniu bazylik mówi Dokument Stolicy Apostolskiej: *"O tytule Bazyliki"*, w którym czytamy m.in.: *"Pośród tych i innych kościołów o różnych nazwach istnieją świątynie o szczególnym znaczeniu liturgicznym i duszpasterskim, które mogą być przez papieża odznaczone tytułem bazyliki mniejszej na znak ich szczególnej więzi z Kościołem Rzymskim i osobą Następcy Św. Piotra"*.

Według tego samego dokumentu z tytułem bazyliki wiążą się różne duchowe i zewnętrzne przywileje. Oto niektóre z nich: „Wierni, którzy nabożnie będą nawiedzać bazylikę i uczestniczyć w jakimś nabożeństwie, lub przynajmniej pomodlą się słowami Modlitwy Pańskiej i odmówią wyznanie wiary mogą pod zwykłymi warunkami zyskać odpust zupełny w następujących dniach:

- W rocznicę poświęcenia bazyliki
- W dniu liturgicznego obchodu uroczystości jej tytułu / odpusty parafialne/
- W uroczystość Apostołów Piotra i Pawła
- W rocznicę nadania tytułu bazyliki mniejszej
- Raz w roku w dniu ustalonym przez miejscowego ordynariusza
- Raz w roku w dniu dowolnie wybranym przez każdego z wiernych."

Dokument powyższy podkreśla również prawo używania znaku papieskiego skrzyżowanych kluczy na chorągwiach, tablicach czy pieczęci zarządu bazyliki.

Ponadto Zarządcy bazyliki tj. proboszczowi lub rektorowi przysługuje tytuł kustosa i odpowiedni strój z tym tytułem związany. Oczywiście domyślamy się również, że z tytułem bazyliki bardzo mocno związany jest otrzymany już wcześniej dar wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu i wielogodzinny dyżur w konfesjonale. Bazylika również jest zawsze kościołem uprzywilejowanym w latach jubileuszowych, co jakiś czas ogłaszanych przez kościół powszechny lub diecezjalny.

Ogłoszenie jakiegoś kościoła bazyliką zawsze w bliższej czy dalszej perspektywie wiąże się ze wzrostem duchowego znaczenia samej świątyni dla całego regionu, ale także znaczenia religijnego i turystycznego całego ośrodka, w którym bazylika się znajduje. A zatem na pewno przez to wydarzenie zyska samo miasto Grybów i cały grybowski region, gdy nasza bazylika stanie się celem pielgrzymowania dla wielu, bądź przynajmniej punktem interesującym dla przejeżdżających przez Grybów wycieczek. Oczywiście to tylko niektóre, różnorodne duchowe i inne pozytywy wydarzenia, które obecnie stają się naszym udziałem i zapisze się głęboko, na wieki w historii parafii, miasta i regionu. Inne, objawią się nam z biegiem czasu, a wszystkie pewnie dopiero w wieczności. Trzeba również pamiętać, że wspomniany dokument Stolicy Apostolskiej o tytule bazyliki nakłada na zarządców bazyliki, /także wszystkich parafian/ różne obowiązki duchowe, liturgiczne i materialne, o nich powiem przy następnych okazjach.

Kończąc tę krótką refleksję raz jeszcze wszystkich parafian zapraszam do wspólnej radości i satysfakcji z tego wydarzenia i jak najbardziej czynnego włączenia się w duchowe i materialne przygotowania do Uroczystości Liturgicznego ogłoszenia tytułu Bazyliki Mniejszej przyznanego naszemu pięknemu i umiłowanemu kościołowi parafialnemu.

*Proboszcz Parafii i Kustosz Bazyliki
ks. mgr Ryszard Sorota.*

Z ŻYCIA KOŁA EMERYTÓW

W dniu 26.09.2012 r. odbyło się walne zebranie sprawozdawczo – wyborcze członków Koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów nr 1 w Grybowie, na którym zostało podsumowane 5 lat działalności oraz wybrany Zarząd na następną kadencję. Koło zrzesza 165 członków. W skład zarządu zostały ponownie wybrane:

- Przewodnicząca – Teresa Hala,
- Skarbnik – Maria Jarek.

Natomiast nowym sekretarzem została wybrana Krystyna Oleksiewicz, a członkiem Witold Oleksy.

25.05 - Koło zorganizowało wycieczkę do Wysowej, która była połączona z wiosennym ogniskiem w Kwiatoniu. Wzięło w niej udział 50 osób.

Podczas biesiady przygrywała związkowa orkiestra. Na zakończenie wakacji od 31.08 do 07.09 został zorganizowany wyjazd turystyczno - rekreacyjny nad morze Bałtyckie do Chłapowa k/Władysławowa. Uczestniczyło w nim także 50 osób.

Podczas pobytu grupa zwiedziła: Malbork, Hel i Trójmiasto. Dużą atrakcją dla wielu osób był rejs statkiem z Gdyni do Sopotu. W drodze powrotnej wycieczka zatrzymała się jeszcze na zwiedzenie Lichenia, a przede wszystkim pięknej Bazyliki.

Wszyscy uczestnicy byli bardzo zadowoleni z wyjazdu, gdyż sprzyjała piękna pogoda i dopisywały dobre humory.



21 listopada odbyła się w „Promyku” w Ptaszkowej zabawa Andrzejkowa połączona z „Dniem Seniora”, w której wzięło udział 72 członków.

Przy okazji chcielibyśmy bardzo podziękować wszystkim sponsorom za okazywaną nam pomoc finansową i rzeczową, a w szczególności: Burmistrzowi Miasta, Wójtowi Gminy, Prezesowi Banku Spółdzielczego oraz Prezesowi SHP.

Na nadchodzący 2013 rok składamy wszystkim członkom serdeczne życzenia dużo zdrowia, pogody ducha oraz wytrwałości.

Zapraszamy wszystkich chętnych do naszego Klubu w każdą środę od 9.00 do 11.00.

Teresa Hala

Rzemieślnicy - część 2

Statuty cechowe miały źródło w wytycznych, jakie przekazywał król rzemieślnikom w danym mieście. Zwracał się do jednej lub kilku profesji, w zależności od organizacji cechu. Tak było również w Grybowie. Omówię treść dwóch królewskich pism. Jedno znajduje się w Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Nowym Sączu i datowane jest na 1702 rok, drugie – w Muzeum Parafialnym w Grybowie i pochodzi z 1724 roku.

Nie będę analizował ich osobno, gdyż zawierają wiele podobnych przepisów i częściowo się powtarzają lub uzupełniają. Przytoczone cytaty pochodzą z tych dokumentów.

Dowiadujemy się z nich, że *w mieście Krola JMci Grebowie w wojewodztwie Krakowskim leżącym różne cechy naydujące się swym trybem y porządkiem iść zwykły*. Widocznie jednak należało tutaj rzemieślnikom zwrócić na pewne sprawy uwagę i stąd został wystosowany ów regulamin. Pismo sądeckie adresowane jest szczególnie do cechu szewskiego, nawet są wymienieni niektórzy starsi „bracia”: *stawni* Józef Mucha, Wojciech Mucha, Stanisław Swagiera, Sebastian Rozum i Tomasz Zysło. Autor wyjaśnił, że zgromadził w nim przepisy wzorowane na rozwiązaniach przyjętych w innych cechach szewskich oraz zasugerowane przez zainteresowanych.

Również w drugim piśmie adresatami są głównie szewcy, ale zawiera ono pewne zasady obowiązujące rzeźników i kuźnierzy, wspomina również kotlarzy, stolarzy, kowali i masarzy.

Listy ukazują strukturę związku i drogę awansu oraz zasady umożliwiające w miarę bezkonfliktowe funkcjonowanie w tej społeczności. Określają zasady współżycia członków cechu, czyli cechmistrzów, mistrzów, starszych i młodszych braci rzemiosła.

Musimy więc zacząć od momentu, kiedy chłopak postanawiał zostać rzemieślnikiem. Musiał przede wszystkim zdecydować się, który mistrz będzie jego nauczycielem i uzyskać jego zgodę. Jeśli mistrz nie znał osobiście rodziny przyszłego ucznia, zbierał na ten temat informacje. W praktyce na pierwszą wizytę młody był przyprowadzany przez ojca, który był lepiej znany w społeczności miasteczka. W razie pozytywnej opinii majster przyjmował kandydata na dwa tygodnie na okres próbny. W tym czasie dawał mu proste roboty do wykonania. Jednym z takich ćwiczeń u krawca było na przykład drobne obszywanie kawałka sukna, ale w taki sposób, żeby nitka nie zagłębiała się w nie zbyt głęboko i żeby nie widać było ściegów z drugiej strony. Po tym okresie mistrz musiał zawiadomić cech o fakcie przy-

mowania ucznia na naukę, czyli do terminu, a młody poprzez mistrza powinien dać wstępnego do cechu dwa funty wosku i pół aichtela piwa. W późniejszym liście jest ustalona inna stawka, czyli 1 złoty oraz *wosku funt, piwa faskę¹, wodki pułgarca*. Jeśli syn szewca chciał (albo chciał jego ojciec) kontynuować zawód ojca, miał opłaty o połowę mniejsze. Na zebraniu jednak musiał *ukontentować* zgromadzonych jak inni. Uczeń był potocznie zwany terminatorem.

Był on zobowiązany pełnić służbę w kościele przez rok i sześć tygodni albo póki nie zluzuje go następny młody i wyzwoli od tej uciążliwej funkcji. Służba ta obowiązywała również synów mistrza. W razie spóźnienia się z zapaleniem świec delikwent musiał zapłacić 6 gr, a w razie niezapalenia – funt wosku. Po zakończeniu tej służby musiał *dać cechmistrzowi pamiętnego wodki pułgarca, piwa faskę*.

Młodzi prócz normalnej nauki zawodu byli pouczani, jakie obowiązują obyczaje w cechu.

Po zakończeniu nauki uczeń musiał wykonać samodzielnie zadaną pracę i zdać egzamin. Były to tzw. wyzwoliny. Uczeń prezentował swoją pracę, zaś mistrz świadczył o jego umiejętnościach. Początkowo wiązało się to z wpłatą 1 zł do skrzynki² i ofiarowaniem pół aichtela³ piwa zgromadzonym, potem cena wzrosła do *wosku funtow dwa do skarbu braterskiego piwa pułbeczki wodki pułgarca y złoty ieden*. Syna mistrza obowiązywały koszta o połowę mniejsze.



¹ Faska = 4 garnce = 16 kwart

² skrzynka, skrzynia cechowa – kasa, szkatuła, skarb cechu

³ Aichtel lwowski w XVII wieku = 36 garnców, garniec = ok. 4 litrów

Terminator stawał się czeladnikiem i mógł wybrać zakład, w którym dalej zamierzał praktykować. Uzyskiwał także prawo do otrzymywania zapłaty za swoją pracę.

Po wyzwoleniu uczeń powinien odsłużyć mistrzowi *niedziel cztery*. Puczano go też wtedy, jak ma się zachować podczas wędrówki, którą w pewnym okresie musiał obowiązkowo odbyć w celu doskonalenia. List przewidywał postępowanie w sytuacji, gdy taki wędrowny czeladnik zachoruje. Należało go wtedy leczyć z funduszy cechu, a poniesione koszty powinien po wyzdrowieniu zwrócić. W razie jego śmierci obowiązek zorganizowania pogrzebu ciążył na cechu.



Kolejnym etapem było wykonanie majstersztyku i zdanie egzaminu. Oczywiście wiązało się to z opłatami i obowiązkiem *ukontentowania* zgromadzonych. A mieli się czym ukontentować, bo delikwent musiał dać dwa achtele piwa, osiem funtów wosku i osiem złotych.

Majstersztyk był praktycznym egzaminem, w ramach którego czeladnik musiał samodzielnie wykonać przedmiot, zwany sztuką, który potem oceniała komisja złożona przez starszych cechu. Przy ocenie brano pod uwagę innowacyjność, staranność i trwałość. Nie wiem, co musiał w Grybowie wykonać czeladnik, ale w Poznaniu wg ustawy z 1555 roku *winien przed starszymi sztukę krajać, skrajawszy w sobotę wygotować, potem w poniedziałek począć z niej robić, w tymże tygodniu doszyć, w przyszłą niedzielę przed wszystkim bractwem okazać, jeżeli godzien przyjęcia, niech przyjęty będzie. Dalej winien zrobić: buty safianowe, czerwone długie, na korku, wokoło pasem obszyte; na podszywaniu podeszwy, żeby równe sztychy były. Item baćmagi z kapciami, także na korku i w pas dokoła. Item ciężmy żółte na korku dwa razy sztepowane z trzema guzikami i serduszkami, także sztepowane, ku czemu ten sposób zachowa.*⁴

Nowy majster stawał się pełnoprawnym członkiem cechu i korzystał z wszystkich praw i przywilejów. Mógł prowadzić samodzielnie warsztat, zatrudniać czeladnika i przyjmować uczniów na naukę.

Jednak założenie i wyposażenie warsztatu było niejednokrotnie bardzo kosztowne.

Podkreślana jest duża rola i niezależność mistrzów. Była to elita w cechu. *Przy sprawach cechowych nikt inny tylko sami mistrzowie powinni bywać a młodsi powinni tego przestrzegać żeby żadnej przeszkody mistrzowie niemieli.* Pisma królewskie stały na straży hierarchiczności cechów, nakazując posłuszeństwo wobec starszyny, które między innymi wyrażało się tym, że bracia młodsi dokonywali zakupu skór dopiero po braciach starszych.

Ale wszyscy zaś Starsi y młodsi Bracia Magistrat Mieyski Grybowski w przyzwoitym poszanowaniu mieć powinni.

Bieżące funkcjonowanie cechu również podlegało licznym zasadom, których należało przestrzegać pod różnymi restrykcjami.

Wspólne cechowe zgromadzenia miały miejsce podczas mszy i nabożeństw, podczas zebrań i biesiad. Członkowie zbierali się po obeśnaniu cechowego znaku. Jego przyjęcie i posłanie dalej oznaczało przyjęcie do wiadomości wezwania. Niestawienie się w umówionym miejscu karano funtem wosku, a potem - kwotą 6 groszy. Taką samą kwotą karano, jeśli znak zostałby zatrzymany.

Dwa razy w roku odbywały się wielkie zebrania: w Boże Ciało i na św. Michała. Gdyby ktoś podczas ich trwania wszczął kłótnię, winien zapłacić 2 funty wosku.

Można było zażądać za opłatą 12 groszy zwołania zebrania. Gdyby cechmistrz odmówił, zostałby obciążony karą 15 groszy.

W Niedzielę Suchedniową członkowie cechu powinni zebrać się w swej siedzibie i zrobić zbiórkę po 2 grosze z przeznaczeniem na żałobne msze i wosk na świece. Potem należało zgromadzonym odczytać przywilej, czyli statut, dla przypomnienia, jak należy postępować. Opuszczenie tego ceremoniału kosztowało 6 groszy.

Po nabożeństwie często dalszy ciąg spotkania odbywał się w siedzibie związku, w gospodzie lub w prywatnym domu cechmistrza.

Przebieg zebrania i zasady, jakie wtedy obowiązywały, były szczegółowo skodyfikowane. Analizując te przepisy można wyciągnąć wnioski, jakie miewali nasi przodkowie mankamenty w kontaktach między sobą, skoro na te sprawy autor listu zwracał tak baczną uwagę.

Otóż w zebraniach powinni uczestniczyć tylko mistrzowie, rozumiem przez to, że tylko oni mieli prawo głosu. Młodsi bracia mieli pilnować, żeby obradującym nikt nie przeszkadzał.

⁴ Julian Kołaczkowski, *Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce*, Kraków 1888, s.

Obowiązywała tajemnica obrad, gdyż *sprawy cechowe ktore się tam dzieją niemają być za prog wynoszone*. Złamanie tajemnicy było karane. Nie wolno było opowiadać o treści obrad nawet (a może przede wszystkim) *swoiej pani*. Kara za gadulstwo – 1 funt wosku i pół ahtela piwa. Członkowie byli zobowiązani przestrzegać podjętych uchwał. W przeciwnym razie groziła kara – funt wosku.

Mistrzowie widocznie mieli swoje stałe miejsca, gdyż autor listu przestrzega, aby *brat brata w miejscu niepodsiadał przy każdej sessyi*.

Ale podczas niektórych z tych zebrań zajmowano się nie tylko obradami nad sprawami cechowymi, gdyż jeśli przyjrzeć się taryfikatorowi kar, to głównie są to piwo, gorzałka, wosk i pieniądze. Ponadto opłaty wnoszone przy różnych okazjach do cechu były także w tych „walutach”. Trzeba było to jakoś spożytkować. Piwo, zwłaszcza niepasteryzowane, może skwaśnieć. Przypuszczam, że majstrowie nie pozwalali, żeby dary boże się marnowały.

Czytając te królewskie listy można praj nauki zawodu byli pouczeni, jakie obowiązują obyczajewie w każdym akapicie natknąć się na wzmiankę o piwie lub wódce wnoszonej jako opłata lub kara. O ile pieniądze szły na różne cele, o których pisałem w poprzednim numerze „Kuriera”, a wosk na świece do kościoła, to alkohol musiał być wypity przez członków cechu. Pewnie więc każde zebranie kończyło się mniejszym lub większym pijaństwem. Nie dziwi więc, że wielokrotnie królewskie pisma napominają, żeby przy piwie cechowym nie było *żadney gry y żartow nieuczciwych ani też poszwarkow*. Gdyby ktoś na cechowych imprezach, np. podczas poczęstunku wyzwolinowego *niesnaski albo poszwarki wszczął*, będzie musiał postawić zebrany piwo *za coby go wypili*.

Wiele napisano o pijaństwie szerzącym się pod koniec istnienia Rzeczypospolitej, a także później, w czasach austriackich, tymczasem w Poznaniu w statucie cechu szewskiego z 1649 roku zniesiono kary w postaci *piwa lub innych likworów, gdyż to jest przyczyną pijaństwa i próżnowania*. Statut zalecał kary pieniężne, które na *publiczne potrzeby obrócone być mają*. Nie wolno było również majstrom trudnić się szynkiem, gdyż wtedy tracili bezpowrotnie członkostwo w cechu. Ale to było w Poznaniu. Tymczasem u nas na cechowych zebraniach, a może lepiej napisać – posiedzeniach, młodzi bracia mieli obowiązek pilnować, żeby nikt na zewnątrz piwa nie wynosił (chyba że za wiedzą któregoś z mistrzów). Kara za takie cwaniactwo była dość wysoka, bo aż dwa funty wosku. Młodzi pewnie musieli również dbać, aby panom mistrzom na stole nie brakowało. Gdyby który z usługujących źle się sprawił, *ma być karany pułachtelem piwa*.

Wykonane wyroby, jeśli nie były zamówione przez indywidualnego klienta, trzeba było sprzedać.

Handel, jak również zakup surowców, były także obwarowane przepisami.

Handel powinien odbywać się tylko i wyłącznie na jarmarkach i tylko na rynku. Kary za omińnięcie tego nakazu to ahtel piwa i dwa funty wosku. Oficjalności transakcji strzegł dyżurujący cechmistrz. Nie wolno było także nosić po wsiach towaru na sprzedaż. Groził za to przepadek towaru.

Obcy rzemieślnicy chcący sprzedawać w Grybowie swe wyroby musieli opowiedzieć się w cechu, opłacić podatki jak pozostali członkowie cechu i zapłacić placowe. Za pierwszym razem – funt wosku, a potem na kolejnych jarmarkach po 3 grosze każdorazowo. Gdyby jednak stanowili kłopotliwą konkurencję i nie chcieli zrezygnować ze sprzedaży, cechmistrz mógł zwrócić się o pomoc do zwierzchności dworskiej lub radnych. Mogli jednak stać się członkami cechu po okazaniu świadectwa urodzenia i wyzwolenia. Powinni je okazać wszystkim i ich *ukontentować*. Mieli na to czas rok i 6 tygodni. Po tym czasie tracili prawo wykonywania zawodu.

Rzeźnicy nie mogli sprzedawać skór. Mięso sprzedawane przez nich powinno mieć skórę, łój, uszy i rogi. Szewcy nie powinni wykupywać skór kuśnierzom. Ci zaś między sobą nie powinni podczas zakupu skór konkurować, a gdyby się znalazł taki, *powinien być karany pułachtelem piwa*. Żydzi mogli sprzedawać swe wyroby dopiero po uiszczeniu cechmistrzowi opłaty w wysokości 10 groszy.

Listy królewskie podkreślały konieczność płacenia podatków do cechu. Zaleganie z tym obowiązkiem przez rok i sześć tygodni pozbawiało prawa sprzedaży wyrobów. Rzemieślnicy mieli jednak ulgi w czynszu dworskim i targowym z powodu *zubożenia miasteczka*.

Wiele przepisów odnosi się do wzajemnych stosunków, reguluje zasady społecznego współżycia, które mogło być zagrożone przez dążenie do większych zysków i konkurowanie ze sobą.

Aby zapobiec wykupywaniu skór i tym samym wpływania na ceny, zakupy były pod kontrolą. Dotyczyło to również żon mistrzów, które mogły *za zgodą wszystkich mistrzów [...] na rynku skórę iedną kupić bądź wołową bądź cielęcą*. Zamiejscowym nie wolno było wykupywać surowców pod groźbą przepadku towaru.

Za podkupienie lub przechytrzenie drugiego podczas handlu na rynku – 2 funty wosku i pół ahtela piwa. Wszelkie próby oszustwa między członkami cechu karane ahtelem piwa i dwoma funtami wosku.

Karane było przeciąganie do siebie uczniów lub czeladników od drugiego majstra (2 funty wosku i pół ahtela piwa). Karano nawet samo usiłowanie przeciągnięcia. Ale gdyby któremuś „bratu” potrzeba było szewczyka, a drugi mając kilku nie chciał użyczyć, musiał zapłacić karę w postaci funta wosku i pół ahtela piwa.

Nie wolno było krytykować wyrobów innych rzemieślników pod karą *półkamienia wosku* lub funta wosku

i dwu achteli piwa. Jakości pracy mieli obowiązek doglądać cechmistrze.

A w ogóle, *jeżeli by brat bratu na sławę nastąpił y słowy go nieuczciwemi zelżył*, pokrzywdzony nie powinien się mu odwzajemniać, powinien poskarżyć się do cechmistrza, że niewinnie cierpi. Gdyby krzywda go spotkała od mieszczanina spoza cechu, *tedy do urzędu radzieckiego recurs a sprawiedliwość*.

W razie podejrzenia o jakieś przestępstwo, niemoralne prowadzenie, a zwłaszcza cudzołóstwo, groziło wyrzucenie z cechu. *A jeżeli by się napotym chciał tegoż rzemiestła przez zły występek utraconego iąc robic, tedy znowu całą misterią odprawic powinien*. Czyli rzemieślnikowi zupełnie nie opłacało się zdradzać żonę, choć biorąc pod uwagę ilość nieślubnych dzieci w tych czasach, widocznie podejmowano takie ryzyko. Według danych z lat 1788 – 1830 rocznie średnio rodziło się około 7 takich dzieci. Blisko połowa należała do komornic i służących. Ale to osobny temat.

W poprzednim artykule wspomniałem o religijnym, a nawet wyznaniowym charakterze cechów. Potwierdzają to omawiane listy. Wielkie zebrania odbywały się w konkretne kościelne święta, do członków cechu należała opieka nad ołtarzami. Do obowiązków członków cechu należało zapalanie świec na ołtarzu w wyznaczone niedziele i święta na jutrzni i na nieszporach. W zwykłe niedziele – tylko na jednej mszy.

Wosk, o którym jest dość często mowa podczas wymieniania kar, trafiał do kościoła. Ponadto członkowie cechu byli obowiązani brać udział w wielu mszach i nabożeństwach, których opuszczenie było karane.

Cechy wielką troską otaczały dusze zmarłych członków. Widać to z listów królewskich, które wypunktowują wszelkie zaniedbania w tym względzie. Otóż za opuszczenie mszy zadusznej lub *nieprzystojne* na niej zachowanie wyznaczano karę zróżnicowaną: cechmistrz miał zapłacić 12 groszy, mistrz młodszy – 6 groszy. Również pod karą grzywny byli obowiązani brać udział w pogrzebach braci.

Pamiętano także o wdowach po członkach cechu. Mogły prowadzić po mężu warsztat dotąd, póki ponownie nie wyszły za mąż. Warunkiem było tylko bieżące płacenie podatków. Jednak żona po śmierci członka cechu powinna wstrzymać się z powtórным zamążpójściem rok i sześć niedziel.

Rzemieślnicy stanowili zwartą grupę społeczną, a wewnętrzne tarcia miały właśnie zażegnać takie regulaminy, jak omówione w tym artykule. Wielu było jednak niezadowolonych z powodu ograniczania możliwości awansu, wybicia się, obowiązkowej podległości starszym cechom, konieczności usługiwania im i częstego kontentowania. Ponadto były to ostatnie dziesięciolecia Rzeczypospolitej. Nadchodziły nowe czasy.

Bibliografia:

List króla Augusta II, *Dan w Grebowie Dnia 24 miesiąca maia Roku Pańskiego 1702*

List króla Augusta II, *Datum Varsavie Die 11 mensis octobra Anno dmi MDCCXXVIII*

Julian Kołaczkowski, *Wiadomości tyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce, Kraków 1888.*

Melduję niepodległość!

Udział harcerzy GHR "Kotwica" z Gimnazjum im. ks. Stanisława Konarskiego w Grybowie w patrolu: „Melduję Niepodległość” z okazji 94 rocznicy odzyskania przez Polskę wolności.

Jedenastego listopada o godzinie 13.30, na sądeckich plantach, pod Dębem Wolności, uroczyste zabrzmiał harcerski Meldunek Niepodległości, wygłoszony w czasie „Śpiewów Patriotycznych” zorganizowanych przez MOK, na zaproszenie Prezydenta Miasta Nowego Sącza. Po niezwykle wymownej etiudzie teatralnej, przygotowanej przez aktorów Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego i grupę teatralną „Cudoki – Szuroki”, kolportażu flag i śpiewników przez harcerzy ZHP i ZHR, którym przecież przyświeca wspólne hasło: BÓG, HONOR, OJCZYŻNA, na sądeckich plantach, w atmosferze poczucia jedności narodowej zagrzmiała wspólna, muzyczna lekcja historii.

Aneta Święs



Maria Koszyk

Podstawowe źródła genealogii chłopskiej od XVIII do XX wieku (3)

(Pater Ignotus, czyli sprawa dzieci nieślubnych)

Bardzo często w genealogicznych poszukiwaniach można napotkać przeszkody wydające się wprost nie do pokonania, a mianowicie problem dzieci nieślubnych. Były one źródłem wstydu i hańby, a ich istnienie ukrywano przed rodziną, sąsiadami oraz duchowieństwem. Nawet parę wieków później, w czasach niby tak liberalnych jak nasza współczesność, próbuje się uzasadnić ich istnienie, używając różnych, wątpliwych tłumaczeń. I choć osoby zainteresowane, czyli matki i ich nieślubne dzieci już dawno nie żyją, to plama na honorze rodziny nadal istnieje. Ukrywanie lub zmienianie znanych faktów miało i nadal ma na celu ochronę honoru rodziny. Podawanie (świadomie lub nieświadomie) błędnych tłumaczeń było standardem. Zataja się te wydarzenia, czasami uniemożliwiając dalsze prowadzenie pracy genealogicznej, a tym samym dotarcie do prawdy.

Język polski jest pełen pogardliwych słów określających dzieci nieślubne. Słowo *bastard* używane często w stosunku do dzieci nieślubnych pochodzących ze stanów wyższych, a zwłaszcza rodów królewskich, oznacza także mieszańca dwu różnych gatunków lub ras zwierząt. *Bękart* pełne jest złośliwości i pogardy. Także *bąk* lub *siubr* są nacechowane bardzo pejoratywnie. Dla innych dzieci złośliwe kwestionowanie ich pochodzenia wyrażane było w słowach *podrzutek*, *najduch*, *najdus*, *pokrzywnik*, *bajstruk* lub *wylęganiec* - przecież same te słowa wprost ilustrują moment poczęcia.

Kościół katolicki, który od wieków kwestionował prawa dzieci nieślubnych, przy każdym chrzcie skrupulatnie notował pochodzenie z prawego czy też nieprawego łoża. Rozpoznawano cztery kategorie dzieci nieślubnych:

1. Dzieci naturalne - (*liberi naturales* - potomkowie naturalni), których rodzice byli bez ślubu i nie byli krewnymi.
2. Dzieci pozamałżeńskie (*ex adultero nati* - z cudzołóstwa poczęte). Do tych należą też tzw. dzieci kukucze - dzieci kobiety zamężnej nie pochodzące od jej męża.
3. Dzieci ze związków kazirodczych (*liberi incestuosi*), czyli ze związków pary spokrewnionej.

Definicja kazirodztwa zmieniała się przez wieki, istniały różnice pomiędzy prawem kanonicznym oraz prawem cywilnym. Ówczesnie za stosunek kazirodczy uważano nawet stosunki osób spokrewnionych w trzecim czy też czwartym stopniu prawa kanonicznego lub osoby powinowate bez żadnych więzów krwi (na przykład relacja macocha - pasierb, szwagier - żona brata lub teść - synowa).

4. Dzieci duchownych (*ex sacrilegio geniti*).

W księgach metrykalnych łatwo ustalić, kto pochodził z nieprawego łoża: zawsze zapisywano w rubrykach *thori* czy dziecko było *legitimus* czy *illegitimus* (czyli czy z prawego lub z nieprawego łoża) [*Chrzest Anny córki Rozalii; Chrzest Józefa syna Anny*]. W księgach tabelowych z wieku XIX w osobnej rubryce zapisywano też sumę narastającą dzieci nieślubnych w danej parafii od początku roku. Przed wprowadzeniem ksiąg z rubrykami, w zapisach narracyjnych używano *pater ignotus* (nieznany). Tego ostatniego nie należy mylić z *pater incestuus* (kazirodczy). W dawniejszych księgach znajdziemy *filius populi* (dziecko tłumy), *filius mulieris* (dziecko kobiece), lub *manser* (określenie dziecka nieślubnego w średniowieczu). W księgach parafialnych z XIX oraz XX wieku w Galicji stygmat nieślubnego pochodzenia przekazywano przez 3 pokolenia. Ponieważ przy urodzeniu dziecka zapisywano imiona i nazwiska dziadków, jeżeli jeden z rodziców pochodził z nieprawego łoża, notowano to w rubryce *Parentes* (Rodzice) [*Chrzest Barbary córki Konstancji*]. Robiono tak także przy ślubach (*panna młoda Zofia Beksińska, córka Aleksandra syna Jan i Marii z/d Noconiowej oraz Konstancji, nieślubnej córki Zofii Wąsowej*).

Przeeglądy ksiąg metrykalnych wykazują, że urodziny dzieci nieślubnych były zjawiskiem dość częstym: mimo zacieklej walki kościoła z cudzołóstwem oraz mimo wrogiej opinii publicznej na przestrzeni wieków, ilość chrztów dzieci nieślubnych szacowana jest od 1 do 8-10 procent. W wieku XVII i XVIII wzrost lub spadek tych odsetków odzwierciedlał z reguły okresy przemarszów lub stacjonowania wojsk w czasach wojen lub i pokoju. W tych czasach liczba dzieci nieślubnych być może odzwierciedlała emigrację zarobkową biedoty wiejskiej lub zmienne wpływy dworu i dworskich pracowników.

Wstyd i hańba były przez wieki udziałem kobiet, które miały dzieci z nieprawego łoża, zwłaszcza kobiet z niższych warstw społecznych. Dzieci nieślubne urodzone

wśród szlachty miały lepszy los. Lepsza sytuacja materialna w sferach szlacheckich lub magnackich pomagała matce nie tylko w zniesieniu hańby, ale przede wszystkim w przeżyciu, co czasami było wątpliwe w wypadkach kobiet pochodzących ze sfer najbiedniejszych. Natomiast ojciec-szlachcic mógł dać swemu nieślubnemu dziecku jakieś (niekoniecznie swoje) nazwisko lub jego część, np. *Idziowski*, lub przydomek pochodzący od nazwy posiadanej wioski czy też od atrybutów samego potomstwa, np. (*mały <Małcki>*). Czasami nieślubne dzieci szlachty zostawały spadkobiercami majątków lub ich części zwłaszcza, gdy ojciec ich nie miał innych dzieci. Czasami były one wychowywane w domu „wujka” na równi z resztą dzieci. Polskie prawo ziemskie nie pozwalało jednak na dopuszczenie dzieci nieślubnych do uprzywilejowanego statusu szlacheckiego ani też dziedziczenia herbu czy nazwiska rodzowego. Prawo to nie pozwalało też na legitymację dzieci nieślubnych przez następujące po ich narodzinach małżeństwo rodziców. W przeciwieństwie do prawa ziemskiego, Kościół obiecywał legalizację dzieci nieślubnych, jeżeli rodzice zawarli ślub kościelny. Dotyczyło to zarówno dzieci urodzonych przed ślubem, jak i po ślubie - w przeciwieństwie do prawa ziemskiego w pewnych wiekach, kiedy nawet dzieci urodzone po ślubie nie były uznawane za prawe, jeżeli ich rodzice zawarli ślub dopiero po urodzeniu pierwszego dziecka. W sferach rzemieślniczych i mieszczańskich także nie brakowało nieślubnych dzieci. W miasteczkach rozpatrywano wiele takich spraw, często wymierzano kary zarówno cudzołożnikom jak i pannom. I tutaj bogatsi wymykali się z raczej małymi opłatami, podczas gdy biedota lądowała za murami, na wygnaniu.

Trudniejszym od losu panien z dzieckiem z bogatszych sfer był z pewnością los dziewcząt chłopskich lub robotnic. One to, ukrywając ciążę jak najdłużej się dało, były często wypędzane przez pracodawcę (często ojca dziecka) lub przez wieś. Pozostawszy we wsi jako wyrobnice lub komornice, były wytykane i szykanowane. Czasami ojciec - parobek-kawaler, po jakimś czasie i być może pod presją kościoła czy też opinii publicznej żenił się z matką swego dziecka. Dla kobiet pochodzących z najbiedniejszych sfer miejskich urodzenie nieślubnego dziecka mogło być pierwszym krokiem w kierunku prostytucji. Czasami panny-matki wychodziły za mąż za innych - może i wbrew opinii publicznej, ale zaakceptowane przez męża, który nie musiał się martwić o płodność wybranki.

Bardzo interesującą historię konkubinatu pomiędzy chłopką oraz szlachcicem z lat 1664-1671 podaje profesor Marek Górny. Otóż niejaka Agnieszka Błajewna w ciągu siedmiu lat urodziła pięcioro dzieci Franciszka Wyrzyskiego, syna dziedziców wsi, w której mieszkała, ciotecznego wnuka ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz krewnego i powinowatego wielu woje-

wodów, kasztelanów i innych ważnych historycznych osobistości. Mimo iż zapisano imię i nazwisko ojca, za każdym razem pochodzenie dzieci podane jest jako illegitimi. W dwóch zapisach imię matki zostało zupełnie pominięte, nie zapomniano jednak napisać, iż była ona concubina illitus (skrytą nałożnicą). Związek ten zakończył się najprawdopodobniej śmiercią Agnieszki, nigdzie nieodnotowaną. W roku 1675 Franciszek był już mężem szlachcianki; nie wiadomo co stało się z dziećmi Agnieszki.

W wielu publikacjach na temat dzieci nieślubnych podaje się, że dawano im ośmieszające imiona, choć Kościół nigdy nie odmawiał im chrztu świętego, czasami duchowieństwo wyrażało w ten sposób swoją dezaprobatę. Według onomastów ośmieszającymi imionami mogły być Kunegunda (Kunda), Kornelia (Nela), Konstancja (Kostka). Natomiast imiona Filipina, Nepomucena, Wilhelmina, Paulina, Juliana (dosyć nietypowe imię dla chłopskiego dziecka w roku 1768) czy też bardziej prozaiczne Antonia lub Franciszka mogły w końcu być imionami utworzonymi w drodze derywacji od imion ich ojców. Choć z reguły dzieci nieślubne znane były pod nazwiskiem matki, nierzadko nadawane im nazwiska odzwierciedlały niepewne pochodzenie, np. miejsce znalezienia <Pokrzywnik> lub dzień znalezienia: <Piątkowski>. Oczywiście zdarzało się to w wypadku najbiedniejszych kobiet z najniższych warstw społecznych wiejskich czy miejskich, bogatsi rodzice panien z dzieckiem mogli się wypłacić i postarać o lepsze nazwiska lub imiona zapisane w Liber Natorum.

Tyle na temat nieślubnych dzieci podają lingwistyka, onomastyka, prawo, religia oraz demografia. Natomiast, jeżeli chodzi o genealogię, to można sprawę uprościć do podstawowego praktycznego pytania: kim był ojciec biologiczny? Jak ustalić ojcostwo? Ojców dzieci nieślubnych warto poszukać w testamentach i spisach spadkowych szlachty i magnaterii, w różnego rodzaju zapisach pośmiertnych mieszczan i bogatszych chłopów (księgi testamentowe należące do ksiąg radzieckich miast). Być może ojcem nieślubnego dziecka był krewny, który zapłacił za szkoły lub wyprawę do wojska lub któryłożył na wychowanie dziecka przez jakiegoś wieśniaka. Być może znajdziemy dopisek, że taki to, a taki przyznał się do ojcostwa podczas sądu grodzkiego lub gminnego lub że został skazany na wypłacenie zapomogi lub obdarowanie matki dziecka (akta sądowe grodzkie i miejskie, akta ławnicze, akta wiejskie, księgi dekretów). Księgi sądów grodzkich oraz wiejskich zawierają zapisy wyroków skazujących ojców dzieci nieślubnych na jednorazową opłatę pieniężną lub dar inwentarza.

W późniejszych czasach być może znajdziemy pozew matki do sądu powiatowego, w którym to podaje ona nazwisko domniemanego ojca dziecka. Czasami, po jakimś czasie po urodzeniu nieślubnego dziecka jego matka brała ślub.

Mógł to być ślub z ojcem dziecka, który się wtedy do tego dziecka przyznawał (albo nie) lub z innym mężczyzną, który być może zaadoptował dzieci (albo nie). Wtedy w kościelnych księgach metrykalnych czasami znajdzie się dopisek przy zapisie chrztu, że dziecko zostało zalegalizowane na podstawie późniejszego ślubu rodziców (legitimato per subaequens matrimonium). W późniejszych latach (1890-1914) w Galicji przy wpisywaniu podanego przez matkę nazwiska ojca dziecka stosowano ostrożność, nie pozwalano na zapisanie jego nazwiska podczas jego nieobecności. I choć matki dzieci nieślubnych mogły wnieść skargę "o ojcostwo" w każdym sądzie powiatowym, zdarzało się to rzadko: prawdopodobnie nie robiły tego ze względu na związany z tym rozgłos. Ale zawsze warto sprawdzić.

W wypadku późniejszych generacji nigdy nie zaszkodzi rozmowa z rodziną. Czasami rodzina kategorycznie odmawia rozmowy na ten temat (to samo w sobie jest znakiem, że coś jest nie tak), czasami jednak możemy dowiedzieć się paru ciekawych rzeczy. Być może będzie to historia o pannie, która wyjechała "za wodę" na parę miesięcy i wróciła jako "wdowa" z małym dzieckiem (wyjechała, wyszła za mąż, zaszła w ciążę, a potem mąż zmarł). Z tym, że w tamtejszej parafii dziecko zapisano jako "nieślubne" - więc warto sprawdzić. Czasami spotykamy się z dzieckiem urodzonym po bardzo dużej przerwie - możliwe, że jest to dziecko starszej córki, które babcia podaje jako swoje, aby ukryć ten fakt. I znowu zapisy ksiąg parafialnych przyjdą z pomocą. Czasami fakt nieślubnego urodzenia był wszystkim dobrze znany, włącznie z tożsamością ojca - wystarczy po prostu spytać.

Reasumując, historia zarówno ta wielka, jak i rodzinna powinna być ostatecznym arbitrem, a badania genetyczne w tej materii mogą tylko wykazać skąd wzięto się DNA: O tradycjach i więzach rodzinnych, historii i przynależności do rodu mogą decydować zupełnie inne przekazy i źródła.

Bibliografia

1. Baranowski B., *Ludzie gościńca w XVII-XVIII w.* Wyd. Łódzkie, 1986, s. 217.
2. Baranowski B., *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce w wieku XVII i XVIII*, Łódź 1955, s. 69.
3. Baranowski B., *Życie codzienne wsi między Wartą a Pilicą w XIX wieku*, PIW, Warszawa 1969, s. 122.
4. Baranowski B., *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII wieku*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1975.
5. Czadecka B., *Z domu w szeroki świat*. Kraków, 1990, s. 37.
6. Dworaczek W., *Genealogia*, PWN Warszawa 1959, s. 50-96.
7. Górny M., *Związek Agnieszki Błajewny i Franciszka Wyrzyskiego. Przyczynek do znajomości wsi wielkopolskiej w XVII wieku*, *Genealogia* 1991, 1:59-64.
8. Knothe M., *Kobieta w społeczności wiejskiej na przełomie XIX i XX wieku*. [w:] *Kobieta i Społeczeństwo*, Wydawnictwo DiG, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1995, s. 84.
9. Pietkiewicz B., *Pożegnanie z bękartem*. *Polityka* 2003, nr 8.
10. Sondel J., *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 1997.
11. Żołędź-Strzelczyk D., *Dzieci niechciane*, [w:] *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.

KĄCIK LITERACKI

W obecnym numerze został zamieszczony esej autorstwa Krzysztofa Grucy, byłego ucznia klasy VI c Szkoły Podstawowej nr 1 w Grybowie (obecnie klasa I gimnazjum) wyróżniony w Ogólnopolskim Konkursie Literackim w Katowicach dla Szkół Podstawowych.

**Temat eseju: O WIĘKSZEGO TRUDNO
ZUCHA, JAK BYŁ STEFEK BURCZYMUCHA.**

(M. Konopnicka)

Przypomnij sobie przygodę Stefka i zastanów się, w czym współcześnie wyraża się ludzka odwaga. Czy ma ona nadal takie samo znaczenie, jak w dawnych czasach?

Stefek Burczymucha w wierszowanej bajce udawał, że niczego się nie boi. Mówił, że nie straszny mu lew, niedźwiedź, tygrys i inne zwierzęta. Lecz gdy zasnął i obudził się, z przerażeniem stwierdził, że nie ma jego posiłku. Poirytowany poszedł do swojego ojca powiedzieć mu, że wielkie zwierzę siedzi w stogu siana. A gdy przyszli z powrotem w miejsce wskazane przez chłopca, okazało się, że to tylko mała myszka.

Choć ten utwór jest bardzo krótki, może nas bardzo wiele nauczyć. Przede wszystkim informuje czytelników, że nie można się wywyższać. Nie można też wyolbrzymiać zaistniałych sytuacji ani opowiadać niestworzonych rzeczy. Nie należy też eksponować swojej sylwetki w krzywym zwierciadle własnej wyobraźni, czyli pozować na osobę, którą się nigdy nie było, nie jest i nie będzie.

Dlaczego odwaga ma takie znaczenie? Czy dzisiaj trudno zdobyć się na odwagę? Ta jedna z cnót, która kojarzy się z walecznym heroizmem patriotów, jest głównym tematem niniejszego eseju. Okazuje się, że współczesny człowiek też ma możliwość dokonywania heroicznych czynów, które są równie istotne, jak te codzienne, czasem mało znaczące dokonania.

Uwolnienie się od rozmaitych obaw, powszednich lęków, jest jednym z działań człowieka, które czynią go odważnym. Wiele sfer życia daje człowiekowi wybór, który wiąże się z obroną własnych przekonań. Dzieje się tak w rodzinie, szkole, pracy, polityce. Są to małe-wielkie czyny urastające do heroicznych dokonań, choć tak różne od tych, podczas których ratujemy czyjeś życie, to jednak tak samo odważne.

Ktoś, kto potrafi zapomnieć o sobie, jest bohaterem. Właściwie wtedy stać go na bohaterski czyn bez brawury i niepotrzebnego szarżowania. Odwaga jest wartością niezwykle trudną. Oddzielenie odwagi od niepotrzebnego heroizmu jest sprawą bardzo indywidualną. Choć odwaga wymaga wielkiej pracy nad sobą, to warto jednak ją podjąć.

Odwaga we współczesnym świecie ma zgoła inne znaczenie, niż w minionych epokach, ponieważ zostało zniekształcone jej prawdziwe oblicze i zaadaptowane do potrzeb pozornie wyzwolonego społeczeństwa.

Wartości takie jak szlachetność, prawdomówność, sprawiedliwość, odwaga i mądrość powinny być naśladowane i obecne w życiu współczesnego człowieka. Jakże bliska mi odwaga, którą reprezentowali ludzie odległego średniowiecza, tak dobrze znanego mi z lekcji historii. Ideał średniowiecznego władcy i rycerza jest przykładem takowych zalet. Średniowieczny bohater zdołał swoje całe życie poświęcić walce w obronie ojczyzny. Choć ówczesny chłopiec, mężczyzna wychowany został na wspaniałego wojownika, to jednak miał swoje słabości, ale dzięki temu staje się nam bliższy. Wartości, które reprezentowali, powinny być naśladowane przez wszystkich. Rycerze nie bali się umrzeć za kraj. Cechowała ich uczciwość, wierność, odwaga i rozsadek, a tych cech często nam brakuje. Od ówczesnych bohaterów powinniśmy się uczyć pokonywania własnych słabości,

odróżniania dobra od zła i dążenia do spełnienia pragnień, lecz nie za wszelką cenę.

Jak widać, wiele wartości moralnych i społecznych ludzi średniowiecza zostało zapomnianych lub odeszły na dalszy plan życia współczesnego człowieka. Choć czasy się zmieniają, jednak nie powinniśmy zapominać o tych cechach osobowych tak ważnych w ówczesnych czasach. One zawsze będą aktualne chociaż o nich nie będziemy pamiętać. Średniowieczni bohaterowie mogą być wzorami do naśladowania w dzisiejszym świecie, a ich pozytywne cechy należy rozbudzić w sobie. Wtedy każdy z nas będzie bohaterem nie średniowiecznym, a współczesnym.

Reasumując, człowiek w tamtych czasach miał wiele wartościowych cech, które my moglibyśmy od niego przejąć.

A współcześnie czym dysponujemy czy tylko życiem w świecie pozorów?

Rozumiem, że czasem odwaga ulega zachwianiu i czujemy zakłócenie spokoju umysłu. Czujemy się wtedy tacy słabi i mało wartościowi. Dzieje się tak, gdy niepotrzebne plotki ranią nas albo inni opowiadają nieprawdziwe historie o nas lub tych, których kochamy.

Gdy słuchamy takich pomówień i pozwalamy im zająć miejsce w umyśle, wtedy przytłaczają nas skutecznie, niejednokrotnie tracimy rozsadek i popadamy w złość. Gdy pozwalamy sobie na to, wtedy negatywne nastawienie skutecznie blokuje nasze dobre cechy charakteru. Sądzimy, że to co słyszymy, jest prawdą, a wtedy tracimy siły i boimy się. Nie powinniśmy pozwolić upokarzać się, poniżać. To nam nie pomaga, ale wręcz szkodzi. Rozwijając się musimy zawsze zwiększać odwagę. Powinniśmy mierzyć się z przeciwnościami ze stałością i w dobrym nastroju oraz każdą niepomyślność traktować jako szansę, która wzmocni nasze siły. Przy każdej okoliczności możemy wzrastać w odwadze. Robimy to myśląc dobrze i prawdziwie, będąc stałym wewnątrz i powierzając się nieustraszenie Boskiej Opatrzności.

W czym przejawia się największa odwaga? Jeśli rozpoznajemy własne potknięcia i przyznajemy się do nich, wtedy wykazujemy się ogromnym męstwem. Jeszcze większą wykazujemy się odwagą, gdy naprawiamy błędy z pokorą i zrozumieniem. Odwaga jest nam potrzebna, jak powietrze w każdej dziedzinie życia.

W edukacji, we wszystkich osobistych działaniach, w każdym zawodzie, w codziennych

czynnościach w domu i podczas religijnych praktyk – niezależnie czy żyjemy w grupie czy jesteśmy indywidualistami. Bez względu na to czy pracujemy, służymy czy praktykujemy – gdy spotykamy się z trudnościami, wtedy zawsze zagłębiamy się w swoje wnętrze i odkrywamy źródło problemów właśnie w sobie. Nasz umysł i jego uwarunkowania są źródłem i przyczyną wszystkich działań, zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych. Umysł może być wielką pomocą i dobrym partnerem podczas budowania odwagi. Harmonia umysłowa przynosi dobre zdrowie, wymierne rezultaty wszelkich działań oraz światową i duchową pomyślność. Gdy jesteśmy nieustraszonymi i operatywnymi we wszystkim co robimy w danej chwili, każda przeszkoda pojawiająca się na naszej drodze po prostu przestanie istnieć.

Niech zatem wiersz Krzysztofa Jakuba Bielskiego będzie dla nas zachętą do budowania właśnie takiej odwagi, złożonej z „milionu części puzzli” naszej osobowości.

ODWAGA

*chcieliśmy ułożyć puzzle,
puzzle z miliona części,
może nie do ułożenia,
ale milion to liczba zamknięta
i kiedyś się zamyka.*

*baliliśmy się, że nigdy ich nie ułożymy.
właściwie, że nie dadzą nam ich ułożyć inni.
że nie będziemy mieć*

*wystarczająco dużo odwagi,
że nie będziemy mieć
wystarczająco dużo cierpliwości.
że nie będziemy mieć
tyle pokory.*

*same niedobre wróżby.
same przeciwności.
zbyt dużo części,
co nie pasują do obrazka z okładki.*

*ale kiedy zarysowała się rama
i zamknęliśmy jej obwód,
popatrzyliśmy na siebie,
powiedzieliśmy,
że warto,
że powinniśmy,
że będziemy budować dalej.*

*kawałek po kawałku,
część po części,
wstawialiśmy je powoli,
z pokorą,
z cierpliwością,
odważnie,
na przekór innym.*

układamy je do dzisiaj.

Literatura

1. Bielski Krzysztof Jakub, *Odwaga*, Warszawa 2000.
2. Gawlikowska Joanna, *Po prostu literatura. Starożytność- Średniowiecze*, Warszawa 2003.
3. O. Knabit Leon, *O odwadze*, Wyd. Znak 2005.

Filozofia na co dzień

Koniec

Żyjemy w świecie w zasadzie skończonym w czasie i przestrzeni. Panuje tu zasada, że wszystko, co ma początek musi też mieć swój koniec. Najtrwalsze budowle w końcu się rozpadają, góry erodują, imperia i cywilizacje mają swój kres, a co do przyrody ożywionej wraz z człowiekiem - sprawa jest oczywista.

Można powiedzieć, że żyjemy otoczeni „końcami”; oto kończy się kolejny rok, okres życia, kończymy spłacać kredyt, studia, budowę domu, znajomość z gościem, który nas zawiódł, cukier był, ale „wyszedł” – czyli się skończył, no i jak wiadomo „każdy kij ma dwa końce”, etc... Pomimo tego człowiekowi trudno jest sobie wyobrazić koniec ostateczny, po którym nie ma NIC.

Pewnie bierze się to stąd, że rzeczy i zjawiska nas otaczające, owszem kończą się, ale na ogół mają też jakieś kontynuacje – „nowy” rok następuje po „starym”, a cukier „jak się skończy” - można kupić w sklepie. Jedno, co się nie powtarza to biologiczne życie jednostek: nieubłagane dążymy do końca, tj. śmierci fizycznej, chociaż i w tym przypadku zostawiamy „kontynuacje” w postaci potomków i różnych życiowych dokonań /*nie wszystkich umrę, wiele po mnie tu zostanie – pisał Horacy*/. W większości mamy też nadzieję na kontynuację życia – w zaświatach. Za to czas biegnie tylko w jednym kierunku - od przeszłości ku przyszłości - i to jest być może główny „winowajca” przemijania, czyli kresu wszystkiego.

Najsłynniejszy koniec to koniec świata. Na ogół mówimy i myślimy o nim w sposób apokaliptyczny. Wkraczamy tu na teren przeżyć religijnych i mistycznych oraz przekazów prorockich.

W tym rozumieniu koniec świata jest zaplanowanym przez Boga już u początku stworzenia podsumowaniem odwiecznej walki Dobra /Bóg/ ze złem /szatan/, z oczywistym zwycięstwem Boga. Świat wtedy „skończy się” w dotychczasowej formie, ale przejdzie w nowy sposób istnienia - duchową egzystencję Boską i istnienie wieczne /bezczasowe?/. Koniec świata, mimo że jego dokładny czas jest nieznany /"nikt o tym nie wie, tylko Ojciec"/, będzie zapowiedziany przez nagromadzenie nadzwyczajnych zjawisk, najczęściej dramatycznych. Rzecz w tym, że takie zjawiska są obecne w dziejach człowieka i świata praktycznie „na co dzień”.

Wbrew powszechnemu przekonaniu biblijne księgi prorockie o charakterze apokaliptycznym, jak np. *Apokalipsa św. Jana* czy starotestamentalna *Księga Daniela* nie opisują samego końca świata, ale sygnały i wydarzenia zapowiadające koniec /przypomnijmy, że greckie słowo *apokalipsis* oznacza 'odstąpienie', 'objawienie', a nie 'koniec świata' /.

Bóg stworzył świat z niczego, nadając mu prawa i przez to stwarzając różne byty, w tym człowieka. Od tego czasu prawa te nieustannie, w jakiś dla nas niepojęty sposób, utrzymywane są przez Boga w mocy - dlatego wszechświat działa i daje się nawet częściowo poznawać człowiekowi. Można powiedzieć, że wszechświat istnieje, bo ciągle spoczywa na nim oko Opatrzności, a więc głęboka i ostateczna przyczyna, na której opierają się wszelkie prawa tego świata, od grawitacji po wiązania energetyczne na poziomie subatomowym. Wielu uczonych, w tym słynny Albert Einstein, usiłowało te podstawowe prawa sprowadzić do jednego wzoru na rzeczywistość. Widać intuicyjnie czuli, że wszystko powinno opierać się na jakiejś jedności - religia natomiast mówi tu o Bogu.

Najnowsze odkrycia i teorie fizyki kwantowej ujawniają rzecz zdumiewającą; na najgłębszym /odkrytym! / poziomie materii, w świecie cząstek elementarnych nie ma już „dotykanej” materii, ale czysta energia: siły i relacje, czyli materialne NIC! Skąd wzięły się te siły i wiązania? Na to nauka nie ma odpowiedzi. Wydaje się jasne, że odejmując te siły lub likwidując działające tam prawa otrzymamy z powrotem NIC, czyli to, co istniało przed nadaniem owych praw. Mam zatem pewne prawo przypuszczać, że biblijny koniec świata może polegać na odjęciu praw nadanych przez Boga światu podczas jego stwarzania. Efektem będzie materialne NIC, a to, co pozostanie, znajdzie się w nowym, duchowym świecie pozbawionym niedoskonałości wynikającej z materialnej struktury świata: przemijającego czasu i przestrzeni. Takiego końca nikt nie będzie nawet w stanie zauważyć, bo rzecz rozegra się prawdopodobnie w ułamku sekundy i jednocześnie obejmie w tymże mgnieniu oka cały wszechświat.

W sposób przedziwny współczesna nauka też mówi o końcu świata, a nawet wszechświata. Co prawda nie będzie on tak gwałtowny, bo oparty na prawach obecnie znanych nauce, z wszystkimi tego konsekwencjami, jak np., z powszechnego przekonania, że „nic nie bierze się z niczego”. Wg kosmologii taki koniec to będzie bardzo odległa przyszłość - liczona w miliardach lat, a więc dla obecnego życia na ziemi rzecz prawie niestotna - wszak nie wiemy nawet, co będzie jutro, a cóż dopiero za tysiąc lub milion lat!

Teoretycznie należy liczyć się tu z dwiema możliwościami: z tzw. kolapsem grawitacyjnym, tj. skurczeniem się wszechświata do punktu, albo ze stopniowym i długotrwałym rozpadaniem się wszelkich struktur i związków materii, aż do powstania tzw. „zupy” cząstek elementarnych. Ostatnio wydaje się dominować ta druga teoria, będąca skutkiem zauważalnego, galopującego rozszerzania się wszechświata. Tak czy owak możemy spać spokojnie, bo sprawa rozgrywać się będzie na przestrzeni niewyobrażalnie długiego czasu.

Niewątpliwie świadomość końca świata i refleksje na ten temat są właściwe tylko człowiekowi. Stąd mówi się często, że śmierć każdego człowieka oznacza jednocześnie koniec jakiegoś „świata” - albo inaczej - świat widzialny przestaje istnieć dla kogoś umierającego i jest w tym jakaś doza prawdy, wynikającej z indywidualnego doświadczenia końca. Koniec świata może też oznaczać odejście w przeszłość jakiegoś stylu życia lub grupy społecznej; znana epopeja Mariana Brandysa „Koniec świata szwoleżerów” jest tego najlepszym przykładem.

Na użytek oswojania KOŃCA ludzkość sama straszy się „końcem” spowodowanym własną działalnością: globalnym ociepleniem lub oziębieniem /wg uznania/, globalną wojną nuklearną, globalnymi epidemiami, wyczerpywaniem się zapasów żywności, wody i tlenu, etc.. Warto zauważyć, że mowa tu raczej o globalnych katastrofach, niż o końcu świata w znaczeniu ostatecznym. W końcu w filmach o tej tematyce zawsze ktoś przeżywa...

Na co dzień „koniec świata” funkcjonuje powszechnie jako emocjonalny wykrzyknik, wyrażający zdziwienie i zaskoczenie jakąś - raczej nieprzyjemną - sytuacją; to ulubiony „emotikon” dozorczy Popiołka z serialu „Dom”.

Na razie mamy **koniec** roku, a **początek** nowego i tym pocieszającym akcentem kończę dzisiejsze rozważania, życząc wszystkim Czytelnikom „Kuriera” samych radosnych **końców** i pełnych nadziei **początków**.

Kazimierz Solarz

WARTO PRZECZYTAĆ

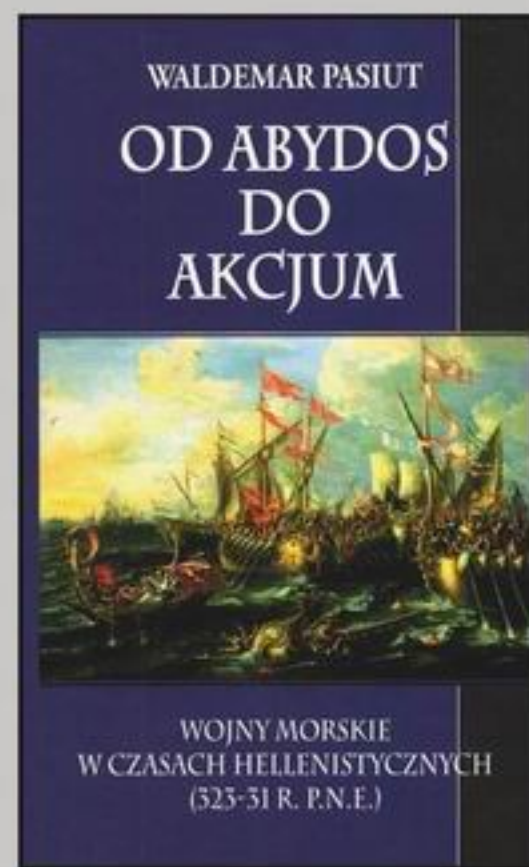
Waldemar Pasiut
OD ABYDOS
DO AKCJUM

**Wojny morskie w czasach hellenistycznych
 (323-31 r. p.n.e.), Oświęcim 2012**

Waldemar Pasiut jest osobą ogólnie znaną nie tylko w środowisku historyków i nie tylko na terenie nowosądeckiej. Odkąd związał się na stałe z Grybowem dał się poznać jako nauczyciel-pasjonat w grybowski Liceum, gdzie nie tylko uczy historii, ale też od lat prowadzi koło miłośników antyku i średniowiecza. Ponadto kilkakrotnie, w porozumieniu z władzami samorządowymi, występował z odczytami historycznymi na okoliczność świąt państwowych i narodowych.

Kilka lat temu wydał swoją pracę doktorską pt. *Działania morskie i flota Aleksandra Wielkiego /2005/*, opublikował też szereg artykułów naukowych w czasopiśmie historycznym – głównie o starożytnym żeglarskim.

Polecana książka dotyczy tematyki morskiej w dziejach starożytnej Grecji – tym razem w okresie hellenistycznym, tj. w czasie trzech stuleci po śmierci Aleksandra Wielkiego. Pozycja, która w pierwotnym zamierzeniu Autora miała być kolejną pracą naukową, ostatecznie została wydana jako pozycja bardziej spopularyzowana, tzn. bez szczególnych wymagań terminologicznych i formalnych wyma-



ganych dla prac stricte naukowych. Stąd możliwość dotarcia do szerszego kręgu odbiorców. Tak o tym pisze Autor we Wstępie: „*Moją książkę adresuję do studentów historii oraz do tych wszystkich, których interesują dzieje starożytne lub marynistyka. Mam także nadzieję, że treść tutaj zawarta wzbogaci wiedzę zawodowych historyków specjalizujących się w innych dziedzinach nauki,*

a i specjaliści od hellenizmu znajdą dla siebie coś ciekawego i nowego.” /s.7/

Książka wydana bardzo starannie przez wydawnictwo historyczne **NapoleonV** - ma pomysłowy i przyjazny dla czytelnika układ; mianowicie każdy rozdział poprzedzony jest krótkim zarysem historycznego tła związanego z omawianą bitwą morską. Ułatwia to znacznie lekturę całości, głównie czytelnikowi interesującemu się tą tematyką jedynie amatorsko. Wewnątrz znajdziemy nie tylko rzeczowo i pięknym językiem opowiedziane dzieje tytułowych wojen, ale także liczne ciekawostki i szczegóły związane z problematyką morską w starożytności. Fragment takich właśnie „smaczków” zamieszczono w tym numerze „Kuriera”.

Całość w twardej oprawie, z praktyczną zakładką i licznymi ilustracjami może być dobrą propozycją na zimowe wieczory. Zainteresowanym podajemy adres internetowy i telefon wydawnictwa, gdzie można książkę nabyć. Naprawdę warto!

WWW.napoleonv.pl Tel. 602 511 192

Kazimierz Solarz

Okręty wojenne w starożytności i ich załogi

Okręty wojenne czasów starożytnych pozostawały w służbie do około dwudziestu pięciu lat, znacznie krócej niż ówczesne statki handlowe, które dosyć solidnie konserwowano. W jednostkach wojennych dokonywano co najwyżej doraźnych napraw uszkodzeń spowodowanych najczęściej bezpośrednimi starciami podczas walk. Po sezonie żegludowym wyciągano je na brzeg, przy czym bogatsze *poleis* /miasta-państwa – przyp. red./ stać było na budowę specjalnych wiat bądź nawet hangarów do przecho-

wania ich przez zimę. Tym bardziej możliwości takie mieli królowie władający potężnymi i bogatymi państwami, jakie uformowały się w okresie hellenistycznym.

Wielkie okręty /.../ były wówczas z pewnością prototypami, natomiast tradycyjne triery, tetrery, pentery /rodzaje okrętów zależne od ilości wioślarzy – przyp. red./ już od czasów klasycznych, czyli od V w. p.n.e. produkowano seryjnie./.../

Do montażu wykorzystywano wyłącznie drewno, w świecie egejskim przede wszystkim sosnowe, rzadziej świerkowe bądź jesionowe. Odpowiednio przecięte elementy starannie dopasowywano na wcisk lub łączono je dokładnie wyciosanymi czopami wciskanymi do wpustów. Najpierw składano kadłub, później wzmacniano go rozporowymi wręgami. Jedynie taran okuwano spiżem.

Przy odpowiedniej ilości środków finansowych i surowców proces budowy okrętów przebiegał bardzo prędko. W zasadzie w ciągu sezonu zimowego można było przygotować do zwodowania siły, które nie tylko wyrównywały straty z ostatniego sezonu, podczas którego prowadzono walki, ale nawet znacząco podnieść stan liczbowy floty. Znany jest przypadek, że na wydanie decyzji o ścięciu drzew, zbudowanie okrętów, ich pełne uzbrojenie i zwodowanie wystarczyło zaledwie półtora miesiąca./.../

O klasie okrętu decydowała wyłącznie liczba wioślarzy zasiadających przy burcie w jednej sekcji poprzecznego przekroju całej konstrukcji. Nie jest do końca wyjaśnione natomiast, ilu ludzi poruszało jedno wiosło. W klasycznym trójrzędowcu jeden zajmował miejsce nad drugim (licząc od góry byli to *thranici*, *dzygici* i *thalamici*), ale nie brak opinii, że konstruowano triery, w których w sekcji były tylko dwa wiosła, przy czym drzewce górnego, dłuższego i zarazem cięższego poruszało dwóch wioślarzy, trzeci zaś dolne. Podobna zasada mogła mieć zastosowanie w pięciorzędowcach, gdzie trzech wioślarzy poruszających górne wiosło siedziało nad dwoma poruszającymi dolne. Nie wydaje się, aby w sekcji wiosłowało pięciu ludzi siedzących

jeden nad drugim przy każdym drzewcu, gdyż to bardzo utrudniałoby manewrowanie okrętem. Posadzenie kilku wioślarzy na jednej ławie natomiast zwiększało siłę napędową jednostki nie wywierając negatywnego wpływu na jej zdolności manewrowe./.../

Wioślarzami w różnych epokach czasów starożytnych, w Fenicji, w świecie egejskim od czasów legendarnego Minosa po schyłek hellenizmu, w Rzymie, byli ludzie osobiście wolni, służący w charakterze najemników lub wypełniający obowiązek wojskowy wobec państwa (w przypadku helleńskich *poleis* bądź rzymskiej republiki) albo wobec monarchy (np. imperium perskich Achemenidów, monarchie hellenistyczne). Nawet jeżeli wiosłowanie wynikało ze spełniania jakiegoś obowiązku, to wynagrodzenie było solidną opłatą, której niedostarczenie w określonym terminie mogło spowodować nieprzychylną i bardzo gwałtowną reakcję nieopłacanych załóg. Przykutych łańcuchami do wiosł niewolników-galerników najprawdopodobniej w czasach starożytnych w ogóle nie było, a z całą pewnością nie było ich na okrętach wojennych i trudno jednoznacznie orzec, skąd wziął się ów z gruntu fałszywy stereotyp. Należy pamiętać, że w razie konieczności wioślarze przeistaczali się w oddziały lekkobrojnych żołnierzy, a trudno sobie wyobrazić, aby takie zadanie mogli wykonywać spętani podczas wiosłowania niewolnicy, którzy po rozkuciu bez wątpienia rzuciliby się do ucieczki albo, co bardziej prawdopodobne, w akcie zemsty na załogi okrętów, na których służyli."

Waldemar Pasiut, *Od Abydos do Akcjum...*
/fragmenty ze stron: 47 i 90; tytuł pochodzi od redakcji/

Przedszkolaki w szkole

Rok szkolny 2012/2013 przyniósł wiele zmian w Przedszkolu Samorządowym „Pod Topolą” w Grybowie. Została utworzona dodatkowa grupa w Szkole Podstawowej Nr 1 w Grybowie. Najstarsze dzieci (5 – latki) pod opieką pani Izabeli Tubek i Jolanty Waligóra, rozpoczęły edukację przedszkolną od 1 września w nowej sali w szkole. Została ona przygotowana i wyposażona w nowe zabawki, sprzęt i kolorowe meble. Grupa przyjęła nazwę „PSZCZÓŁKI”. Przedszkolaki bardzo szybko zaadoptowały się do nowych warunków i zwyczajów panujących w szkole. Pomimo zmian lokalowych przedszkolaki integrują się z młodszymi kolegami uczestnicząc we wszystkich imprezach i uroczystościach przedszkolnych. Często odwiedzają przedszkole, gdzie bawią się w salach i na placu zabaw.

Dzieci mają możliwość korzystania ze sali zabaw wykonanej w ramach ogólnopolskiego projektu „Rado-

сна Szkoła”, wyposażonej w suchy basen z piłeczkami, torami przeszkód, wieżą wspinaczkową i innymi atrakcjami. Dzieci są bardzo zadowolone i chętnie każdego dnia przychodzą do przedszkola.

20 listopada 2012r. dzieci z grupy IV „Pszczółki” brały udział w wycieczce autokarowej do Nowego Sącza. Poznały kosmiczno-bajeczne miejsce zabaw „UFoland”. Zmagały się z torami przeszkód w długich i krętych labiryntach, z ogromną radością zjeżdżały do „suchego basenu” pełnego kolorowych piłeczek. W przerwie od akrobatycznych wyczynów dzieci mogły odpocząć w salach zabaw i zjeść przygotowany przez stołówkę poczęstunek. Sala zabaw „UFoland”, z 4-poziomą konstrukcją zabawową, z mnóstwem gier i zabawek otrzymała w październiku 2012 CERTYFIKAT „Miejsce przyjazne maluchom”.



Kolejnym punktem wycieczki była wizyta w McDonalddie, gdzie dzieci otrzymały zestawy Happy Meal z wybraną przez siebie zabawką. Choć zmęczone - wracały do przedszkola zadowolone, pełne wrażeń z uśmiechem na twarzach. Wyjazd był sponsorowany przez Burmistrza Miasta Grybów, który również uczestniczył w wycieczce.

PODZIĘKOWANIE !

Serdecznie dziękujemy panu Burmistrzowi Piotrowi Piechnikowi za umożliwienie dzieciom pobytu w niezapomnianej krainie zabaw i dostarczenie wielu wrażeń i mnóstwa atrakcji.

Grupa IV „Pszczółki”



CIEKAWOSTKI Z PRZEDSZKOLA „POD TOPOLĄ”

Najmłodsze przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego „Pod Topolą”, grupa 3-latków „JAGÓDKI” pod opieką pani Jolanty Petryli w środę 21.XI.2012 r. miała swój pierwszy debiut aktorski. Dzieciaki wystąpiły przed swoimi rodzicami podczas uroczystego „Pasowania na Przedszkolaka”. Śpiewały piosenki, recytowały wiersze poznane w przedszkolu. Odważnie składały przyrzeczenie, że będą wzorowymi przedszkolakami. Pani dyrektor Beata Sus każde dziecko pasowała zaczarowanym lizakiem, wręczając dyplomy i maskotki. Występ przedszkolaków podziwiał również burmistrz Piotr Piechnik, który nagroził przedszkolaków słodkim upominkiem.

W dniu 22.XI.2012r. grupa 3-4 latków „Żabki”, pod opieką pani Ewy Kowalskiej i Katarzyny Niemiec, złożyła przed panią dyrektor Beatą Sus, burmistrzem Piotrem Piechnikem i rodzicami uroczystą przysięgę podczas „Pasowania na prawdziwego przedszkolaka”. Dzieci w pięknych przebraniach, w klimacie jesiennych piosenek i wierszy mogły przedstawić swoje umiejętności wokalne i recytatorskie. Było dużo uśmiechu na twarzach, radości nie tylko u rodziców. Na sali panowała miła i serdeczna atmosfera. Każdy przedszkolak otrzymał pierwszy w swojej edukacji dyplom oraz książkę Wioletty Piaseckiej pt. „Dwie Małgosie”. Uroczystość zakończyła się wspólnymi rozmowami przy herbatce i ciasteczkach.

28 listopada 2012r. odbyła się w naszym przedszkolu Zabawa Andrzejkowa. Dzieci powitała „Gwiazdkowa Wróżka”, która obdarowała wszystkich czarodziejskimi gwiazdkami. Zaczęła się wesoła zabawa przy dźwiękach skocznej muzyki. Wśród wielu zabaw znalazło się ciągnięcie wróżb z „czarodziejskiego worka”, wróżenie z kart, losowanie przepowiedni na przyszłość (kto kim zostanie), rozwiązywanie zagadek oraz lanie wosku. Zmęczone zabawami i wspólnymi tańcami dzieci mogły odpocząć i skosztować pyszne słodkości przygotowane przez rodziców. Zabawa Andrzejkowa dostarczyła dzieciom wielu niepowtarzalnych wrażeń.

07.XII.2012r. w przedszkolu od rana panował radosny i tajemniczy nastrój. Każdy przedszkolak oczekiwał „Grudniowego Gościa”, który i tym razem nie zawiódł oczekiwań dzieci. Wszystkie grupy witały Św. Mikołaja wierszem i piosenką. Każdy przedszkolak odważnie podchodził do Św. Mikołaja, dziękował za prezent robiąc sobie z nim pamiątkowe zdjęcie. Szybko minął czas z „Gościem”, który obiecał, że odwiedzi nas za rok.

18.X.2012r. w Urzędzie Miasta w Grybowie przedszkolaki z grupy IV zaprezentowały program słowno-muzyczny z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Program artystyczny zadedykowany był dyrektorom szkół z terenu Grybowa oraz przedstawicielom grybowskiego samorządu. Wśród gości był również ksiądz proboszcz Ryszard Sorota oraz poseł na sejm RP Andrzej Romanek. Występ bardzo się podobał czego dowodem były gromkie brawa, słowa uznania i słodkie upominki od Burmistrza miasta.

Jolanta Waligóra

Wieści z Jedynki

„Pasowania nadszedł czas, będzie uczniem każdy z nas”.

Dzień 14 listopada zapadnie długo w pamięci 62 uczniom klas pierwszych naszej szkoły, gdyż tego dnia zdali swój pierwszy egzamin i zostali przyjęci do grona społeczności uczniowskiej. Do uroczystości ślubowania uczniowie przygotowywali się pod okiem wychowawczyń od początku roku szkolnego. Uczyli się piosenek, wierszy, poznawali środowisko szkolne. Nim uczniowie złożyli uroczystą przysięgę, zaprezentowali swe programy artystyczne. Trema była ogromna, ale wszystko wypadło wspaniale. Następnie uczniowie zostali pasowani przez Panią Dyrektorkę i Pana Burmistrza na ucznia Szkoły Podstawowej nr 1 przy pomocy symbolicznego ołówka. Wychowawczynie wręczyły dyplomy i prezenty-niespodzianki ufundowane przez Burmistrza Miasta Grybowa. Uroczystość zakończyła się pamiątkowymi zdjęciami. Rodzicom gratulujemy wspaniałych pociech, a pierwszoklasistom życzymy sukcesów w nauce.

W dzisiejszych czasach ochrona środowiska jest rzeczą niezbędną. Na szczęście każdy z nas może przyczynić się do poprawy środowiska i najbliższego otoczenia. Dbamy o ekologię, oszczędzamy pieniądze, jesteśmy nowoczesni. Stąd uczniowie klas 1-3 naszej szkoły biorą udział w projekcie dotyczącym ochrony środowiska, sponsorowanym przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo S. A., Karpacki Oddział Obrotu Gazem w Tarnowie. W ramach projektu uczniowie wzięli udział w prelekcji przygotowanej przez pracowników PGNiG, wycieczce do oczyszczalni ścieków. Teraz wykonują prace plastyczne, zbierają zużyte baterie, nakrętki.

Cała akcja ma na celu uświadomienie pozycji człowieka w przyrodzie, jego wpływu na środowisko, rozwijanie świadomości ekologicznej, rozwijanie wrażliwości na problemy środowiska.

Barbara Tarasek

MIĘDZYNARODOWO W "DWÓJCE"

Od października 2012r. uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Grybowie uczą się języka esperanto. Prowadzi je Pani Jolanta Kieres - esperantystka z Nowego Sącza.

Na spotkania uczęszcza 15 uczniów z klas II-V. Udział w tej formie zajęć dodatkowych jest możliwy, ponieważ szkoła należy do Stowarzyszenia „Korzenie i Skrzydła”.

Nauka esperanto odbywa się w formie zabawy, co bardzo podoba się dzieciom.

Zofia Podwika



Tydzień Misyjny w SP2

W dniach 21-27 października przeżywaliśmy w Kościele Tydzień Misyjny, którego hasłem były słowa "Głosić wiarę z radością"...

W Szkole Podstawowej Nr 2 w Grybowie działa grupa Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci, która poprzez modlitwę, spotkania formacyjne, drobne ofiary materialne, udział w akcji Kolędników Misyjnych oraz lekturę Świata Misyjnego w sposób szczególny włącza się w misyjne dzieło Kościoła.

Do grupy należą 34 osoby z klas IV-VI. Tydzień Misyjny stał się okazją ku temu, aby po raz kolejny zwrócić uwagę na sytuację dzieci z krajów misyjnych. Tradycją stała się już misyjna loteria fantowa organizowana w Tygodniu Misyjnym przez grupę Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci.



W piątek 26 października już po raz trzeci uczniowie szkoły w atmosferze radości mieli możliwość drobnymi ofiarami wesprzeć swoich rówieśnikom z krajów misyjnych. Loteria cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem. Nagrodą główną były krzyżyki z Republiki Środkowoafrykańskiej ofiarowane przez misjonarza Ks. Mateusza Dziedzica.

Zebrana kwota w całości zostanie przekazana misjonarzom i przeznaczona dla dzieci, wśród których pracują. Warto dodać, że ofiary z poprzednich akcji zostały przekazane dla dzieci z Peru i Republiki Środkowoafrykańskiej, wśród których pracują Ks. Antoni Lichoń i Ks. Mateusz Dziedzic.

Misyjna loteria fantowa to nie tylko okazja do wspólnej radości i zabawy ale przede wszystkim ma na celu kształtowanie postawy otwartości serca wśród najmłodszych i wzrost odpowiedzialności dzieci za misyjne dzieło Kościoła.

Agnieszka Hotłoś

Projekt Comenius

"Let's go on a treasure hunt"

W ramach projektu Comenius „Let's go on a treasure hunt”, w dniach od 6 do 11 listopada uczniowie z czterech krajów Europejskich: Hiszpanii, Włoch, Czech oraz Polski integrowali się w naszym mieście. Tę wizytę wspominają uczniowie grybowskiego gimnazjum.

6 listopada uczniowie grybowskiego gimnazjum oprowadzili gości z Czech po naszym mieście. Zwiedziliśmy między innymi: Kościół Parafialny pw. św. Katarzyny, Rynek, dwór Hoschów, Cmentarz Wojskowy... Przewodnikami byliśmy sami, więc było to dla nas wielkie przeżycie, odkryć na nowo tajemnice Grybowa. Wieczorem przyszedł czas na integrację. Wszyscy poparliśmy pomysł o wspólnej dyskotecie. Wesoło spędziliśmy czas razem z gośćmi z Czech bawiąc się i poznając nowe tańce. Już w pierwszym dniu między uczestnikami zaczęła rodzić się przyjaźń. Po skończonej zabawie zaczęliśmy na gości z Włoch, którzy pojawili się w Grybowie około 19:30.

W drugim dniu projektu jego uczestnicy wyruszyli na wyprawę do Miasteczka Galicyjskiego. Nie tylko dla zagranicznych gości ale i dla nas, grybowskiej młodzieży, było to coś nowego.

W tym dniu uczniowie bardzo dobrze zaczęli się ze sobą porozumiewać (niekoniecznie po angielsku) ponieważ język polski i czeski są podobnymi językami. Chętnie uczyliśmy się wyrazów po czesku jak i włosku. Po zwiedzeniu Miasteczka Galicyjskiego udaliśmy się na kręgielnię, gdzie bardzo miło spędziliśmy czas. Po wyjściu stamtąd wszyscy chętnie ze sobą rozmawialiśmy, nie zważając na narodowość dlatego nie wiadomo było kto jest z jakiego kraju.

Po dojeździe do Grybowa był czas na odpoczynek. Goście zjedli obiad, a my przegryźliśmy co nieco, po czym udaliśmy się do szkoły. W gimnazjum poznaliśmy kolejną grupę uczestników projektu, a mianowicie Hiszpanów. W naszej szkole miały miejsce gry integracyjne, takie jak: wspólne układanie puzzli czy wymiana identyfikatorów. Już w czasie tych zabaw narodziły się przyjaźnie, które ciągle się rozwijają.

W trzeci dzień odbyła się wycieczka do pięknego miasta Krakowa. W autobusie w trakcie podróży integrowaliśmy się.

Rozmawialiśmy po angielsku, z czasem jednak zaczęliśmy używać hiszpańskich słów. Gdy dojechaliśmy zwiedzanie rozpoczęliśmy od Wawelu. Jest to kolejne miejsce w Polsce, które zawsze wywiera ogromne wrażenie, nawet jeśli się było tam kilka razy. Nie obyło się bez przygód i uśmiechów. Goście z zagranicy byli zdumieni widząc piękne komnaty i zabytki oraz cudowną panoramę Krakowa. Nie małą sympatią zaczęli także darzyć Wisłę. Chciałbym zacytować tutaj jedną Hiszpankę, która rzekła: "Kraków jest piękniejszy od Walencji". Możemy być dumni, że Polska potrafi zaskakiwać gości z południa Europy. Po zwiedzaniu Wawelu udaliśmy się do Galerii Krakowskiej, gdzie wszyscy zjedli obiad, a niektórzy z nas wspólnie z gośćmi z zagranicy. Chociaż jedna z uczestniczek zgubiła dowód, który na szczęście odnalazł się, droga powrotna upłynęła nam na żartach i wesołych śpiewach. Oczywiście, my Polacy popisywaliśmy się żywymi skocznymi pieśniami polskimi takimi jak: "Hej Sokoły", "My Cyganie", "Hej z góry".

W czwartym dniu odwiedziliśmy Oświęcim - obozy Auschwitz i Birkenau. Niektórzy z nas byli tam miesiąc temu na programowej wycieczce klas trzecich gimnazjum. Podczas zwiedzania tego szczególnego miejsca w historii Polski i Europy na naszych twarzach i goście z zagranicy pojawiał się smutek, żal, a czasami wruszenie z powodu cierpienia ludzi, którzy tam byli przetrzymywani.

Zagraniczni przyjaciele poznali głębiej historię tych obozów i naocznie mogli przynajmniej częściowo zobaczyć mękę skazanych na zagładę. Wracając z Oświęcimia wraz z Hiszpanami uczyliśmy się piosenek. My nauczyliśmy ich: "Hej sokoły", "Koko Koko Euro Spoko", "Wlazł kotek na płotek" oraz "My Cyganie". Natomiast Hiszpanie nauczyli nas takich piosenek jak: "Makarena", "El Cziki Cziki" i wiele wiele innych.

W sobotę 10 listopada z naszymi przyjaciółmi z Hiszpanii, Czech i Włoch pojechaliśmy do kopalni Soli w Wieliczce. Wieliczka zadziwiła nas swoim pięknem i historią. Pomniki, które stworzyli górnicy są godne uznania. Bogactwo i piękno panujące tam jest z całą pewnością warte zobaczenia.



Byliśmy świadkami wielu wspaniałych rzeczy i uważam, że Wieliczką można się pochwalić.

11 listopada grupy Comeniusa uczestniczyły w wyjeździe do Krynicy. Tam poszliśmy na Górę Parkową gdzie naprawdę mocno wiało, jednak piękne widoki i miła atmosfera zrekompensowały pogodę. Z Góry Parkowej zjechaliśmy kolejką, rozśpiewaną kolejką.

Następnie poszliśmy do Pijalni, gdzie mieliśmy czas wolny. A potem wróciliśmy do Grybowa. Późnym popołudniem zaczęła się dyskoteka.

To była niezapomniana impreza. Wszyscy wyśmienicie się bawiliśmy. Pod koniec, gdy nauczyciele kazali pakować się naszym gościom zaczęliśmy się żegnać. Wszystko byłoby normalne, gdyby nie to, że żegnaliśmy się ponad godzinę. Połało się wiele łez.

Nie mogliśmy się rozstać, tak bardzo zżyliśmy się ze sobą.

Nasza przyjaźń nie skończyła się w niedzielę czy w poniedziałek. Do dziś rozmawiamy z naszymi gośćmi na facebooku, a niektórzy nawet przez Skype'a. Lepiej ich poznajemy, wymieniamy się piosenkami, filmami, zdjęciami. Rozmawiamy na prywatne tematy. Poznajemy inne kultury. Naprawdę warto uczyć się języków, by przeżyć taką przygodę. Miniony tydzień był jednym z lepszych w naszym życiu, a sami zagraniczni goście mówią, że zakochali się w Polsce. To właśnie oni pomogli nam lepiej zrozumieć, jak piękna jest Polska i że warto jest być Polakami.

*Magdalena Janusz
- koordynator projektu*



WIADOMOŚCI Z ZAWODÓWKI, czyli Zespołu Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Grybowie

„Grybów w obiektywie – 2012”

W tym roku szkolnym biblioteka zorganizowała wystawę promującą młodych szkolnych fotografów. Uroczyste otwarcie nastąpiło 12 października 2012 roku w dniu obchodów Święta Edukacji Narodowej. Z tej okazji szkołę odwiedziło wielu zaproszonych gości, którzy mieli możliwość obejrzenia cyklu ciekawych zdjęć przedstawia-

jących urokliwe zakątki Ziemi Grybowskiej np.: kaplicę na Podchełmiu, Bartnika w Stróżach, bóżnicę żydowską, renesansowy dwór Hoschów, „pochyły rynek” w Grybowie, XVII wieczną plebanię, zabytkowe kamieniczki czy naszą szkołę. Fotografom udało się uchwycić także przyrodę naszej okolicy; ukwiecone łąki i pola, staw z liliami wodnymi, grybowskie wzniesienia, a nawet jelenia buszującego w zaroślach Białej Niżnej.



Nauczyciele oglądają prace wychowanków



Uczniowie szkoły podstawowej odgadują, co przedstawiają fotografie

Sesję zdjęciową młodzi adepci fotografii prowadzili przez wiele miesięcy - od kwietnia do października 2012 roku, więc mieli możliwość dokumentowania prac remontowo – budowlanych odbywających się na terenie miasta Grybowa w bieżącym roku, np.: renowację starej plebanii, budowę nowego mostu kołowego, remont rynku, itp. Wszystkie prace fotograficzne, które znalazły się na wystawie są formatu A4. W skład ekspozycji wchodzi 120 prac uczniów.

Pomimo, że autorzy zdjęć zaopatrzyli je w tytuły, zwiedzający mieli niekiedy problem z identyfikacją miejsca na zdjęciu.

Uczniom ze szkoły podstawowej, którzy oglądali wystawę, sprawiło wiele radości odgadywanie obiektów znajdujących się na fotografiach. Celem wystawy było pokazanie piękna Grybowa i jego okolic.

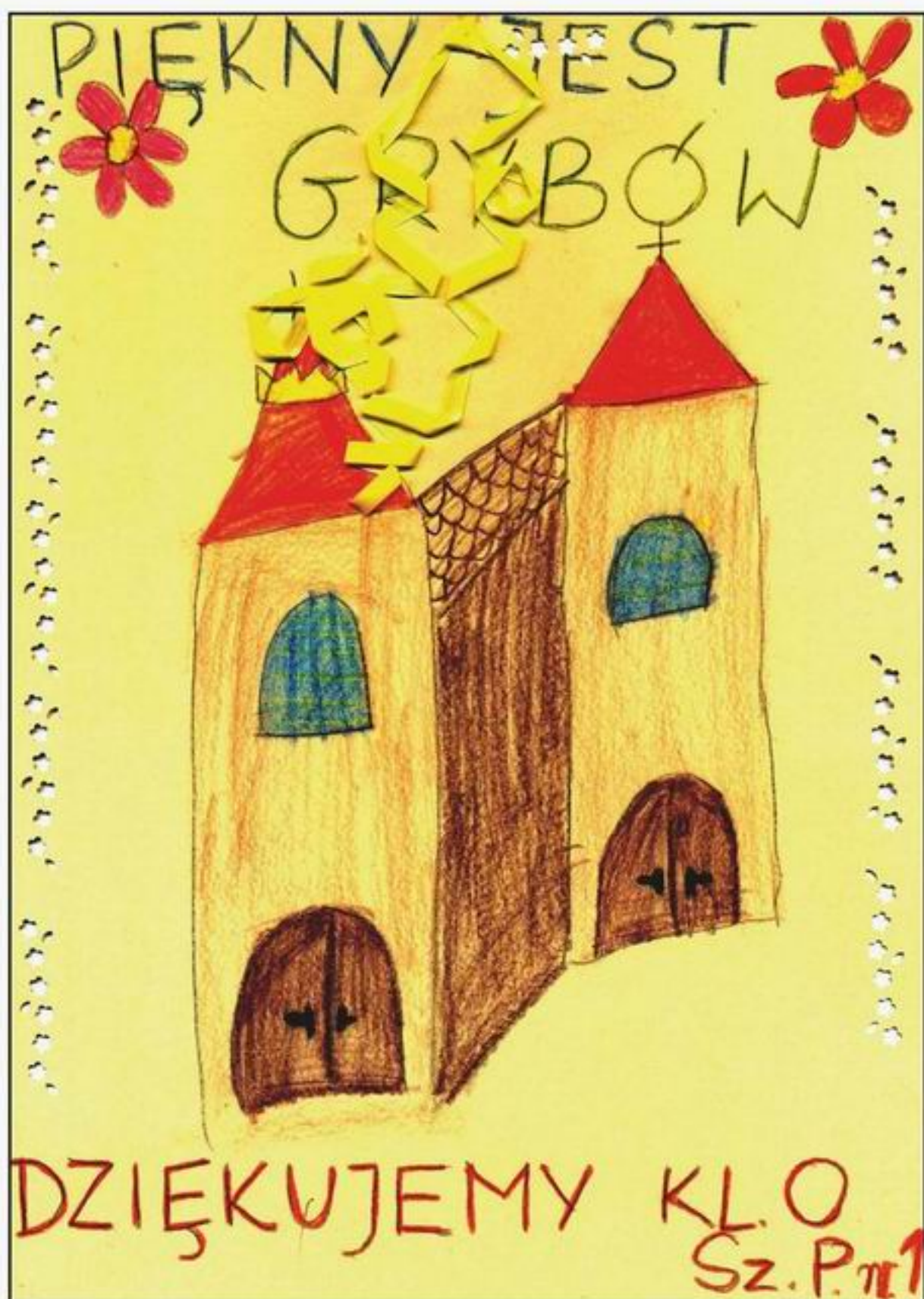
Jury w składzie: mgr inż. L. Tarasek, mgr T. Lichoń, inż. J. Wańczyk, mgr B. Pasiut, mgr M. Bernasiewicz-Święs bardzo wysoko oceniło poziom prac fotograficznych wszystkich uczestników i postanowiło nagrodzić spostrzegawczość, talent, pracowitość i umiejętność obserwacji ziemi ojczystej. Dobrze zapowiadający się przyszli mistrzowie sztuki fotograficznej to: Beata Kmak kl. 3TE, Magda Radzik kl. 3 TE, Edyta Blicharz kl. 4 TE, Karolina Kawęcka kl. 4 TK, Maciej Jezierski kl. 4 TK, Ala Głowczyk kl. 2 TE, Dawid Wojtarowicz kl. 2TM, Dariusz Niemas kl. 2TM, Jakub Szczepanik kl. 4TM.

Zdjęcia wykonane przez młodych fotografów naszej szkoły wszystkim się podobały. Żaden zawodowy fotograf na pewno nie powstydziliby się takich zdjęć. Autorzy zostali nagrodzeni przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu. Nagrody wręczył młodym artystom osobiście radny Powiatu Nowosądeckiego Antoni Poręba.

Wystawę można obejrzeć do 31 grudnia 2012 roku w bibliotece przy Zespole Szkół Zawodowych w Grybowie. Dotychczas prezentowane prace mieli możliwość podziwiać uczniowie naszej szkoły, uczniowie LO, a także uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1.

Zdjęcia eksponowane na wystawie można również zobaczyć na stronie: www.grybow.pl Urzędu Miejskiego w Grybowie.

Teresa Lichoń



Suveniry dla fotografów

JAK ŚWIĘTUJĄ W STASZICÓWCE?

5 października 2012 roku w Zespole Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica odbyły się dwie ważne dla szkoły uroczystości: Święto Patrona Szkoły organizowane już po raz trzeci oraz Ślubowanie Klas Pierwszych. Obchody rozpoczęły się Mszą Świętą w Kościele pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej o godzinie 9.00, w której uczestniczyła cała społeczność szkolna. Po powrocie do szkoły, na sali gimnastycznej miało miejsce uroczyste ślubowanie. W tym roku szkolnym w pierwszych klasach naukę w Zespole Szkół Zawodowych rozpoczęło 178 uczniów (w technikach: żywieniowym, kelnerskim, samochodowym i ekonomicznym – 114 i 64 w szkole zasadniczej, w zawodzie: kucharz, stolarz, sprzedawca, mechanik pojazdów samochodowych i mechanik monter maszyn i urządzeń).



Zabawy dla „pierwszaków”

Po ślubowaniu uczniowie obejrzeni część artystyczną przygotowaną przez panią mgr Bogusławę Pasiut i panią mgr Dorotę Wieczorek. Akademia rozpoczęła się występami uczniów, którzy w ubiegłym roku szkolnym brali udział w konkursach wokalnoinstrumentalnych organizowanych pod patronatem starosty nowosądeckiego Jana Golonki w Starym Sączu, do których przygotowywała ich pani mgr Teresa Lichoń. Jako pierwsze zaprezentowały się dziewczęta z klasy IV Technikum Ekonomiczno - Żywieniowego. Zaśpiewały piosenkę szwedzkiej grupy ABBA „Mamma Mia” oraz „Chodź pomaluj mój świat” z repertuaru polskiego zespołu 2+1. W maju bieżącego roku dziewczęta w składzie: Małgorzata Kiełbasa, Barbara Jasińska, Monika Malinowska, Karolina Krok, Anna Jewuła, Natalia Radzik, Alicja Olszewska, Agnieszka Bocheńska, Ewa Góra oraz Danuta Kruczek zajęły I miejsce w powiatowym konkursie „Rozśpiewane klasy”.

Cześć artystyczną uświetnił również występ perkusisty, Dariusza Filipowicza, ucznia klasy II B, który w powiatowym konkursie instrumentalistów zajął 2 miejsce. Brawurowo wykonał on solówkę na powitanie nowych uczniów,



mgr Bogusława Pasiut
i Jacek Krok – zwycięzca konkursu „1 z 10”

czym wzbudził ogromny aplauz wśród młodzieży znajdującej się na widowni.

Swoje umiejętności wokalne zaprezentowała również uczennica klasy IV Technikum Kelnerskiego Karolina Kawęcka – finalistka powiatowego konkursu wokalnego. Zaśpiewała ona dwie piosenki „Oto ja” Ewy Farny oraz „Pokonaj siebie” zespołu FEEL.

Po występach artystycznych przyszedł czas na część poświęconą patronowi naszej szkoły, Stanisławowi Staszicowi. Zgromadzeni uczniowie obejrzeni prezentację multimedialną o jego życiu i twórczości, dzięki której mogli się dowiedzieć jak wspaniałą i zasłużoną był postacią. Największe emocje jednak wzbudził konkurs „1 z 10”, dotyczący patrona szkoły oraz epoki, w której żył.



Perkusista Dariusz Filipowicz w otoczeniu zwycięskiej grupy dziewcząt: Danuta Kruczek, Anna Jewuła, Karolina Krok, Małgorzata Kiełbasa, Alicja Olszewska, Monika Malinowska, Agnieszka Bocheńska, Barbara Jasińska, Natalia Radzik, Ewa Góra

Po długiej i ciężkiej walce zwyciężył uczeń klasy IV Technikum Ekonomiczno-Żywnościowego: Jacek Krok. Wykazał się on ogromną i znakomitą wiedzą o Stanisławie Staszycu, czego mu serdecznie gratulujemy. Prezentację oraz konkurs przygotowała i przeprowadziła pani mgr B. Pasiut.

Pod koniec uroczystości odbyły się również tradycyjne „otrzesiny” klas pierwszych, które zostały zorganizowane przez panią mgr D. Wieczorek oraz jej wychowanków, uczniów klasy II Technikum Żywnościowego.

Pierwszoklasiści mieli za zadanie zaprezentować swoje zdolności oraz umiejętności, a także wykazać się nie lada sprawnością w różnych konkurencjach i zabawach, by wesoło i z uśmiechem wejść „w mury naszej szkoły”.

Po zakończonej akademii i zrobieniu pamiątkowych zdjęć uczniowie klas pierwszych udali się z wychowawcami na poczęstunek. Natomiast my – „weterani” tej szkoły mieliśmy wolne.

Danuta Kruczek, Joanna Kmak, Karolina Krok – uczennice klasy IV Technikum Ekonomiczno-Żywnościowego.

ZDARZENIA WESOŁE, SMUTNE, A NAWET... STRASZNE

Jak Feniks z popiołów, czyli dzieje Opatrzności

Moje życie zaczęło się wiele lat temu, w każdym razie jeszcze przed wojną. Urodziłem się w krakowskiej klinice położniczej. Ojciec, który został powołany do czynnej służby wojskowej i przebywał w Kowlu na obozie ćwiczebnym, zdołał jedynie zobaczyć moją matkę i mnie, gdy przebywaliśmy w szpitalu na ulicy Kopernika. Był to jedyny raz, gdy miałem jakikolwiek, nieświadomy wówczas przeze mnie, kontakt z moim ojcem. Musiał on wrócić na ćwiczenia do Kowla, a jego dalsze losy zostały opisane przeze mnie parę lat temu w „Kurierze Grybowskim”. Po roku pobytu w Krakowie, matka wróciła wraz ze mną do Grybowa, aby zamieszkać w domu na Równiach, gdzie byli jej rodzice. Dom był wprawdzie niedawno wybudowany bo w 1936 roku, lecz brak było podstawowych wygód, które obecnie są standardem. Ulokowany pośród pól, jedyny w promieniu trzystu metrów. Jak się wówczas żyło w takich domach? Jest to powszechnie wiadome. Z czasem stał się on bardzo ważną częścią mojego życia, szczególnie pierwszych, dziecięcych lat. Wspomnienia z tego okresu wracały do mnie wielokrotnie jak kadry z filmu, wrywkowo. Niektóre z tych wspomnień są jedynie krótkim zdarzeniem, inne zaś to długie epizody przeżyć, mające tak olbrzymi ładunek grozy, że powtarzały się przez

wiele lat w postaci nawracających uporczywie snów. Gdy Niemcy zajęli już Grybów byłem wtedy zbyt mały aby wiele rozumieć.

Pewnego razu zachorowałem na jakąś chorobę zakaźną i leżałem w łóżku. Widocznie miałem dużą gorączkę i było ze mną niewesoło, gdyż przypominam sobie matkę modlącą się do Pana Boga o zdrowie dla mnie. Modlitwa pomogła i wydobrzałem, więc to moje beztrioskie istnienie potoczyło się dalej. Matka pracowała w Rynku, prowadząc sklep komisowy razem ze swoją siostrą. Zwykle wracała do domu bardzo późno, a ja pozostawiony byłem pod opieką babci Anieli. Znajdowałem sobie zajęcie w świecie zabaw i psot. Wydaje mi się, że byłem dosyć ułożonym chłopcem. Chociaż mój kontakt z rówieśnikami owocował nawykami, które nie znajdowały zrozumienia u mojego dziadka.

Toteż pewnego razu, gdy dziadkowi dokuczyłem zbyt głęboko, cytując zasłyszany u kolegów wiersz (treść wiersza pamiętam do dzisiaj), musiałem salwować się ucieczką przed gniewem dziadka. Początkowo wybrałem trasę ucieczki wokół domu, jednak po jednym okrążeniu, mając za sobą tuż tuż krzyczącego na mnie dziadka, wpadłem do kuchni i schowałem się pod spódnicę babci. Ona przekonała go, że mnie w kuchni nie ma, a po kilku chwilach i sam dziadek udobruchał

się na tyle, że obeszło się jakoś bez bicia. Z perspektywy wielu lat wygląda na to, że babcia była bardzo wyrozumiała dla mnie. Gdy leżała bardzo chora w łóżku podszedłem do niej aby pożegnać się z nią. Wydaje mi się, że zrobiła to w jakiś sposób nie używając słów.

Był styczeń 1945 roku. Mało śnieżny, lecz bardzo wietrzny. Wiatr halny po górach hasał, a w kierunku naszego domu zdrowo dmuchało przez otwartą przestrzeń od Krynicy. Niemcy byli w całkowitym odwrocie. Nie dysponowali lotnictwem ale starali się utrudnić postępy wojsk nieprzyjaciela zaminowując drogi i wysadzając mosty. Mama wraz z ciotką wróciły tego dnia wczesnym popołudniem, a za niedługo wpadł do nas przechodzący w stronę Bykowni nieznany mi sąsiad. Wielkie poruszenie dało się odczuć w domu. Niebawem doszedł do nas odgłos potężnego wybuchu. Wyleciał w powietrze most kolejowy, na którym stał pusty pociąg towarowy dla większego efektu zniszczenia. W ten sposób wymazano z krajobrazu Grybowa jeden z najpiękniejszych mostów kolejowych w Polsce, tzw. wiadukt. Nasz przypadkowy gość nie miał odwagi kontynuowania wędrówki, tym bardziej, że niebawem dał się słyszeć turkot lecącego samolotu. Wszyscy pobiegli więc na werandę od strony południowej, aby zobaczyć ten samolot.

Ja też byłem wśród starszych (jak to dziecko) i bardzo ciekawy, aby podziwiać dwupłatowy kukuruźnik, który od strony Gorlic nadlatywał na Grybów. Tak się zaczęła krótka lecz przejmująca historia pierwszego naszego kontaktu z oswobodzicielami. Samolot nadlatywał nad Grybów, rzucał bomby i odlatywał, a po nim następny i następny. Z chwilą gdy matka zobaczyła samoloty, zbiegła wraz ze mną i pozostałymi osobami do piwnicy. Nie czekaliśmy długo, gdy jedna z bomb padła niedaleko naszego domu i eksplodowała. Po tym wybuchu mama wyszła z piwnicy na werandę, aby zobaczyć jakie szkody uczyniły i czy nadal latają samoloty. Za parę minut wszyscy znowu zbiegli do piwnicy, gdyż następny samolot pojawił się od południowego wschodu. Pozostając w piwnicy, leżałem na jakimś polowym łóżku przy ścianie zaraz pod oknem, a że mama ufała w moc dziecięcej modlitwy, więc przykazała mi modlić się żarliwie.

Nie pamiętam jaka to była modlitwa, na pewno Ojciec Nasz i Zdrowaś Mario. Usiłowałem kontynuować modlitwę nad słuchując tupotu nóg dorosłych zbiegających do piwnicy.

W pewnym momencie po wybuchu bomby w pobliżu doszedł do moich uszu jakiś dodatkowy huk pękających belek na dachu domu.

Wydawało się, że tym razem bomba penetruje dach i za chwilę będzie po nas. Nic takiego jednak się nie stało. Natomiast w parę minut po tym nastąpił kolejny huk i potworny podmuch otworzył z łomotem obie kwatera okna gdzie leżałem. Na moje szczęście nie zostałem zraniony odłamkami szyb, gdyż okna w tym czasie były zabite deskami. Później dopiero okazało się, że pod samym oknem upadł pocisk z moździerza ale nie wybuchł. Po przejściu frontu Cyganie zbierali takie niewybuchy i głuzyli nimi ryby w rzece. Jak oni to robili? Do dzisiaj pozostaje to dla mnie tajemnicą. Od strony południowo-zachodniej znajdował się tartak, który po takim nalocie zaczął palić się jak gigantyczny stos, podsycany wiejącym wiatrem. Odległość od naszego domu do tartaku to około trzysta metrów, więc wiatr porywał wielkie snopy iskiei i sypał nimi na dom. Matka widząc, że tartak pali się coraz bardziej, że nie tylko bomby ale i pociski padają wokół domu, zdecydowała, że musimy uciekać w las. Możliwość, że któraś z kolei bomba będzie bardziej celna lub ogień z płonącego tartaku zajmie nasz dom była wręcz pewna, więc w pośpiechu przygotowała ciepłe ubranie i mały tobołek z koca na plecy. Wraz z mamą i innymi doro-

ślými wybiegliśmy z domu kierując się na Czerwoną Górę. Strach, który nas popędzał był niewystarczający aby pokonać zbocze pod szczytem góry, które było pokryte warstwą oblodzonego śniegu. Z konieczności musieliśmy wszyscy zacząć iść na czworakach, przez co tempo marszu się zwolniło. Kiedy już mieliśmy wyjść na łagodniejszy teren, jeden z samolotów gdy wracał po zrzuceniu bomb, zniżył swój lot i zaczął strzelać w naszym kierunku z karabinu maszynowego.

Jak dzisiaj widzę, smugi pocisków, które zapewne były wskazówką dla pilota, czy dobrze celuje. Na nasze szczęście, samolot musiał się wznieść przed szczytem, więc i pociski górowały i nie dosięgły nas. Zastanawiałem się wielokrotnie, dlaczego po pierwsze bombardowano nasz dom, a po drugie dlaczego strzelano do nas z samolotu?

Dopiero po wielu latach do tych dwóch pytań doszło jeszcze trzecie. A któż to był, że bombardował nasz dom, pragnąc pozbawić nas życia, bez żadnego militarnego powodu? Zostawiam to pytanie Czytelnikom do odpowiedzi, natomiast postaram się snuć dalej wspomnienia w następnym wydaniu.

cdn.

Zygmunt Sekuła

Podsumowanie 2012 roku w Miejskim Domu Kultury

Rok 2012 zbliża się ku końcowi, jest to zazwyczaj czas podsumowań. Miejski Dom Kultury w Grybowie również czyni swoistą retrospekcję minionych wydarzeń kulturalnych.

Od początku 2012 roku odbyły się: **"Gwiazdka z Burmistrzem"**, Mikołajowy program ze spektaklem teatralnym w wykonaniu teatru Moralitet z Krakowa pt.: **"Były sobie Krasnoludki"** - scena MDK sponsorowany w całości przez Burmistrza Miasta.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy - występy na scenie MDK zespołów tanecznych takich jak: **"Mażore"**, **"Nastolatki"**, zespołów muzycznych **"Po słowie"**, **"Raban"** i **"Nevermind"**. Kwesta wolontariuszy na ulicach miasta gdzie zebrano 105014,01 zł.

Konkursy plastyczne z nagrodami pt.: **"Najsympatyczniejszy zwierzak"**, **"Statki"**, **"Filmowe zwierzątko z plasteliny"** - w ramach filmowych weekendów.



Narodowy Teatr Edukacji z Wrocławia wystawiał: „Księżę Dżungli”, „Czerwonego Kapturka”, „Kopciuszka” i „Balladynę”.

Katolicki Teatr Edukacji z Krakowa wystawiał: „Przygody Tomka Sawyer’a”, „Piotrusia Pana i piratów”, „Baśnie Andersena” i „Sposób na szkołę” w oparciu o „Sposób na Alcybiadesa” Edmunda Niziurskiego.

Turnieje - **Gry, zabawy, kalambury dla dzieci** oraz **Turniej rodzinny** z nagrodami – hol kinowy, w ramach filmowego weekendu, **„Na Dzień Matki Taneczne Kwiatki”** - mini koncert życzeń dla mam - sala MDK. **„Dzień Dziecka”** - sala MDK konkursy z nagrodami i zabawy prowadzone przez animatorów oraz rozstrzygnięcie V Miejsko – Gminnego Konkursu Plastycznego pod nazwą **„Obraz dziecka w twórczości pisarzy polskich i zagranicznych”** i wręczenie nagród laureatom.

14.07 – „ECHO GRYBOWSKIEGO LATA” - jednodniowa, bezalkoholowa impreza kulturalno - rozrywkowa dla całych rodzin – Stadion Miejski w Grybowie w całości finansowana ze środków antyalkoholowych Urzędu Miasta.

Akademia ku pamięci Jana Pawła II – **Dzień Papieski** w wykonaniu Harcerzy ze szczepu grybowski oraz wystawa prac plastycznych biorących udział w konkursie organizowanym przez szczep grybowski pt. „Jan Paweł II – Nasz Błogosławiony”. **Mikołajowy weekend filmowy** z losowaniem prezentów wśród uczestników seansu.

Na **31 grudnia** planowany jest Sylwestrowy wieczór filmowy z Woody Allenem **„Zakochani w Rzymie”**, dla mieszkańców - wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy.

Byliśmy partnerem w realizacji takich imprez kulturalnych jak:

- **IV Parafialny Przegląd Jasełek i Widowisk Bożonarodzeniowych** we współpracy z Parafią św. Katarzyny - scena MDK.
- **„Spotkanie z Fizyką”** prowadzone przez redaktora **Wiktora Niedzickiego** dla uczniów 3 klas gimnazjum organizowane przez Liceum Ogólnokształcące w Grybowie wspólnie z Politechniką Warszawską.
- Koncert profilaktyczny **„Zanim będzie za późno”** dla młodzieży we współpracy ze Stowarzyszeniem Muzyka Świata Akord.
- **„Andrzejkowy wieczór wróżb”** razem ze Świetlicą Socjoterapeutyczną „Gniazdo”.

W sali widowiskowej gościliśmy teatry:

Teatr Joanna z Kielc wystawiał: „Pinokia”, „Przygody Tomka Sawyer’a”, „Małego Księcia”.

Młodzi i starsi kinomaniacy grybowscy mogli obejrzeć:

W ramach cyklicznych **„Filmowych Weekendów z MDK”**: „Mniem” dla dzieci oraz „Listy do M” dla dorosłych, a także „Zemstę Futrzaków” dla dorosłych i młodzieży szkolnej odtwarzaną w marcu. Natomiast z okazji Święta 3-go Maja odbył się seans „W Ciemności” sponsorowany przez Burmistrza Miasta i Wójta Gminy Grybów. Wyświetlano także: „Mupety”, „Ryś i spółka”, „Zakochany wilczek”, „Sinbad - legenda siedmiu mórz”, „Goryl Śnieżek w Barcelonie”, „Skok przez płot”, „Świadek” z okazji Dnia Papieskiego, „Bitwę pod Wiedniem” – emisja dla szerokiej publiczności i szkół średnich oraz „80 milionów” z okazji 11 listopada seans sponsorowany przez Burmistrza Miasta i Wójta Gminy Grybów.

W roku szkolnym odbywają się zajęcia cykliczne różnych kół zainteresowań:

Tanecznych - grupa rytmiczna (dzieci przedszkolne), grupa Nastolatki (szkoła podstawowa), grupa „Mażore” (Gim.) oraz **Plastycznych** dla dzieci ze szkół podstawowych. Uruchomiliśmy także kółko **Teatralne**. Wciąż zapraszamy do wzięcia udziału w zajęciach nowe dzieci. Ćwiczy w MDK młodzieżowy zespół muzyczny MUSK, a ostatnio również nowo powstały ATRVWAR oraz okazjonalnie NEVERMIND.

Można przyjąć, że łącznie w regularnych zajęciach uczestniczy ok. 80 osób z różnych grup wiekowych liczba ta jest dynamiczna, zależna w dużej mierze od pory roku. W czasie wszystkich imprez organizowanych samodzielnie lub we współpracy z innymi jednostkami w 2012 wzięło udział łącznie około 7000 uczestników. Ponadto odbywały się zajęcia w ferie zimowe od 11 do 24 lutego oraz zajęcia w wakacje letnie w miesiącu lipcu, które wypełniały czas wolny zainteresowanym w godzinach przedpołudniowych. Były to: zajęcia taneczne, plastyczne, gry i zabawy, 2 Turnieje tenisa stołowego (zimowy i letni) z nagrodami.

W organizowaniu imprez, szczególnie tych plenerowych korzystaliśmy z pomocy: Ochotniczej Straży Pożarnej z Białej Wyżnej, Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Grybowie oraz Komisariatu Policji w Grybowie za współpracę i pomoc – dziękujemy.

Stanisława Morańda

Z KOLEDĄ PRZEZ POLSKĄ HISTORIĘ

Kolęda jest pieśnią bożonarodzeniową, a zarazem czymś więcej, otwiera bowiem drzwi do polskiej kultury, polskiego obyczaju, odwołuje się poniekąd do polskiej mentalności. We wszystkich regionach naszego kraju kolędowanie jest nieodłącznie związane z tradycją świąt Bożego Narodzenia. Słowo "kolęda" pochodzi od łacińskiego „calendae”, co oznaczało w kalendarzu juliańskim pierwszy dzień miesiąca. Styczniowe *calendae* wyznaczały Nowy Rok i wiązały się ze zwyczajem składania życzeń i podarków, co zapewnić miało pomyślną przyszłość. Termin „kolęda” dla chrześcijan oznaczał także dary zbierane podczas wizyty księdza u swoich parafian w okresie noworocznym.

W rozwoju kolędy znaczną rolę odegrali przybyli do Polski w 1237 r. franciszkanie, pielęgnujący kult żłóbka. Charakterystyczny był zwyczaj kołysania figurki Dzieciątka, któremu towarzyszyły śpiewy; śpiewano tzw. *rotuły*, liczące od 7-15 wersów, a prosta ich budowa sugeruje, że miały nieskomplikowane melodie.

Polską pieśń bożonarodzeniową zaczęto nazywać kolędą w XVI w., dopiero jednak na przełomie XVIII i XIX w. nazwa ta upowszechniła się jako nazwa gatunkowa pieśni śpiewanych w okresie *godów* /dawna nazwa Bożego Narodzenia/. W kolędzie odnajdziemy formy litanijne, hymniczne, kołysankowe, adoracyjne, sielankowe. Stanie się ona z czasem pieśnią domową i zwać się będzie *pastorałką*, *kantyczką*, a po staropolsku *rotułą* lub *symfonią*.

Ile mamy kolęd? Dokładna liczba nie jest znana, ale na pewno kilkaset. „Wielki zbiór kolęd” ks. J. Szycy z 1959 roku podaje ich 329. W żadnym zbiorze nie ma ich więcej niż 400. Najwcześniejsze zapisy

kolęd w języku polskim, jeszcze bez muzyki, pochodzą z I poł. XV w. Za najstarszą zachowaną polską kolędę uważa się tekst z 1424r. pt. „Zdrow bądź krolu anielski”. Czasów średniowiecza sięga kolęda „Anioł pasterzom mówił”. Złotym wiekiem kolędy był barok - powstały wtedy liczne pastorałki i popularne do dziś kolędy: „A wczora z wieczora”, i „Przybieżeli do Betlejem”. Arcydzieło kolędowe zostawił XVIII w. - to utwór Franciszka Karpińskiego „Bóg się rodzi”, a z kolei wiek XIX przyniósł kolędę Teofila Lenartowicza „Mizerna, cicha”. W XX w. utrwaliła się popularność tzw. „kolędy oświęcimskiej” zaczynającej się od słów: „Nie było miejsca dla Ciebie”.

Istotną cechą kolędy jest łączenie różnych środków wyrazu artystycznego: słowa, muzyki, tańca i wpisanie ich w zespół przekonań, wierzeń i aspiracji ludzkich. Matka Boska śpiewa Dzieciątka, śpiewają pasterze, ptaki, cała ziemia, no i aniołowie. Świat kolęd to świat, który śpiewa i gra. Te śpiewy zachęcają do tańca, tym bardziej, że niektóre teksty śpiewane są w rytm poloneza – „Bóg się rodzi” na melodię poloneza koronacyjnego, a „W żłobie leży” – poloneza dworskiego.

Kolęda jest także tekstem osadzonym w konkretnych sytuacjach: betlejemska szopa i pokłon pasterzy, to utrwaliło się w świadomości społecznej jako uczestnictwo w wielkim misterium bożonarodzeniowym, którego granice obejmują cały świat.

Nic dziwnego, że kolęda towarzyszy polskiej historii, a wręcz ją zapisuje, aktualizując teksty w zależności od wydarzeń, którymi żyje naród. W zbiorach znajdujemy liczne tego przykłady, ot, choćby tekst z 1830r. odwołujący się do realiów powstania listopadowego:

*„Z miłym dziś wolności znakiem
Błagamy u Twego tronu,
By Polak znów był Polakiem
Od kolebki, aż do zgonu.
Chciej dopomóc polskiej młodzi,
Jej Chłopi dziś dowodzi.”*

Ton błagalnej modlitwy zawiera „Polska kolęda” z 1863 roku śpiewana na melodię „Bóg się rodzi”:

*„Oto z nami, tułaczami
Cały polski klęka kraj;
Co chcesz Panie, uczyni z nami,
Ale Polsce życie daj!
Przyjmijem chętnie z Twojej ręki
Wszystkie kary, wszystkie męki,
Ale Polsce męki skróć!
Boże Ojczy, Boże wielki,
Weź krew naszą do kropelki,
ale Polsce wolność wróć!”*

Rodzenie się polskiej państwowości po okresie rozbiorowym zaowocowało trawestacją znanych kolęd śpiewanych z nadzieją i radością:

*„Wśród nocnej ciszy głos się
rozchodzi
I w nasze serca nadzieja wchodzi,
Że Ojczyznę uwolnimy
I Moskala wypędzimy
Z naszej Ojczyzny...
Ojczyzna nasza znowu powstaje.
Polski lud znowu do walki wstaje.
Da wrogowi cios śmiertelny,
Zawsze wielki, zawsze pewny,
Z naszym Piłsudskim.”*

W 1915 roku żołnierze Legionów śpiewali:

*”W dzień Bożego Narodzenia
Radość serca rozpromienia
Że w armatnim huk, dymie,
Zmartwychwstaje Polski imię,
Polski imię!”*

Traumatyczne przeżycia 1939 roku oraz II wojny i okupacji zanotowano w wielu tworzonych pod natchnieniem chwili tekstach na wzór kolędy.

Po nalocie na Warszawę Stanisław Baliński napisał znaną w kraju i na emigracji „Kolędę warszawską” – przejmujący tekst kojarzący się raczej z pieśnią pasyjną, co świadczyłoby o tragedii miasta i narodu, który znów popadł w niewolę:

„O Matko, odłóż dzień Narodzenia
Na inny czas,
Niechaj nie widzą oczy Stworzenia,
Jak gnębią nas...”

A jeśli chcesz już narodzić w cieniu warszawskich zgliszcz,
To lepiej zaraz po narodzeniu
Rzuć Go na krzyż.”

W „Kolędzie partyzanckiej” żołnierz skarży się małemu Jezuskowi:

„Tobie w stajeneczce aniołki śpiewają,
A za mną szwabiska seriami strzelają!...!
Masz w stajni żłóbeczek jako piernaty,
Wokół nas w okopach rwą się granaty
Lulajże, Jezuniu, itd...”

Można by tu przytoczyć cały zestaw kolędowych trawestacji, które realia betlejemskiej nocy łączą z realiami Sybiru, losem tułaczy dzieci po stepach Kazachstanu, czy tęsknotą oświęcimskich czy stalinowskich więźniów, w nieludzkich warunkach spędzających niejedną Wigilię. To jednak materiał na odrębny artykuł.

Wspomnieć tu jednak należy o kolędach powstałych w chwili wprowadzenia w 1981 roku stanu wojennego. Teksty te powstawały żywiołowo, w tzw. „drugim obiegu”, były pisane anonimowo i wszystkie są wynikiem szoku, jaki przeżyło społeczeństwo polskie ożywione nadziejami zmian w latach 1980-81. Poezja stanu wojennego wypowiada się przeciwko totalitaryzmowi, często odwołuje się do martyrologii, romantycznej

konwencji, przeżywając ponowną śmierć Ojczyzny w stylistyce znanej z poezji romantycznych wieszczów. Takie też były kolędy tamtego czasu:

„Bóg się rodzi a rodacy
Po więzieniach rozproszeni,
Bo marzyła im się Polska
Niepodległa na tej ziemi.
Solidarni i odważni
Górnicy, rolnicy i stoczniowicy,
Dziś składają do Ciebie modły
Daj nam wolność Panie Boże!”

Piękna jest „Kolęda związkowa”, którą napisał Maciej Żebaty, oddając w niej całą prawdę o sytuacji narodu, któremu przetrącono kręgosłup i kolejny raz odebrano nadzieję:

„Lulajże Jezuniu w tę noc grudniową...
Przez obcych skłamaną, przez swoich zdradzoną.
Nie poznasz Ty Polski, taka zboleła,
W kolejkach milczących, w kajdankach cała...
Wiatr wieje od morza i śnieg zacina,
Stała pod Stoczną w bramie Dziecina...
Mielśmy dla Ciebie żłóbek usłany,
Ale go rozbili wczoraj czołgami.
Chcieliśmy Cię ogrzać, ugościć strawą,
Zabrało nam wszystko wojenne prawo:
Ubogie koszulki, pieluszki, chustki...
Czy Ci wejść pozwolą do nas bez przepustki?”

A jaką kolędą oddającą prawdę o naszych czasach napisze ktoś w tym roku? Które z polskich bolączek wplecione zostaną pomiędzy znane wszystkim kolędowe strofy i takty?

Ze swej natury kolęda zwrócona jest ku przyszłości - niechże więc zabrzmi nam, pomimo wszystko, radośnie i z nadzieją, bo przecież: **Bóg się rodzi!**

Maria Filipowicz-Solarz

MATERIA PRIMA FORMA

2. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TEATRU FORMY

Kraków → 17 – 24 XI 2012-11-25

Tegorocznymi warsztatami teatralnymi były dla grupy „Tragiko” spektakle „Go” oraz „Box Brothers” wystawiane w Małopolskim Centrum Kultury SOKÓŁ. To projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu operacyjnego na lata 2007 – 2013.

„Robienie przedstawienia lalkowego dla dzieci byłoby dla mnie czymś dziwnym! Jestem Rosjanką, a w moim kraju lalki zawsze były używane w teatrze dla dorosłych” – jak twierdzi Polina Borisowa, odtwórczyni roli staruszki w sztuce „Go!”. W atmosferze panującej ciemności, którą zdaje się łamać wątłe światło lampki nocnej, bohaterka prowadzi samotny rozrachunek z przeszłością, łącząc przy pomocy taśmy klejącej przywołane wspomnieniami postaci.

W kreacji Poliny Borisowej widz znajduje ślady własnych doświadczeń, poszukując straconego czasu.

„Świat emocji wyrażony animacją maski, gestami i muzyką tworzy...rytm życia”.

„Box Brothers”- to spektakl muzyczny, w którym rytm nie ma żadnych tajemnic dla grupy perkusistów Oorkaan z Holandii. Punktem kulminacyjnym enigmatycznej podróży braci Skrzyniowskich ku szczęściu jest stwierdzenie, iż kryteria te spełnia jedynie dom. Do wniosku tego dochodzą w momencie, gdy do osiągnięcia celu pozostaje im tylko pokonanie rwącej rzeki. Popadają wręcz w stan euforii po podjęciu wspólnej decyzji dotyczącej powrotu.

Aneta Święs

BISKUP KAROL PĘKALA — APOSTOŁ MIŁOSIĘRDZIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO (1929-1968)

Odc. 3

Pierwszą koncepcją Diecezjalnej Centrali Caritas był zorganizowany przez ks. Karola Pękale Sekretariat ds. Caritas przy Instytucie Akcji Katolickiej w Tarnowie. Model i nazwę przejęto z archidiecezji poznańskiej. Szybki, a zarazem wspaniały rozwój i rozbudowę Związku Caritas Diecezji tarnowskiej pod kierunkiem ks. Karola Pękali, szkicowo ilustruje sprawozdanie z działalności za okres od 02.10.1937 r. do 23.10. 1938 r.: Oddziałów Caritas pracowało 196 - co stanowi 68% parafii:

– sióstr parafialnych	196
– pomocnic parafialnych	890
– opiekunek ubogich	929
– liczba podopiecznych Caritas	1801
– starców	2486
– kalek	640
– sierot	832
– ubogich wielodzietnych rodzin	858

Na terenie diecezji działało 39 Stowarzyszeń św. Wincentego a Paulo, 68 ochronek zakonnych, 8 zakładów dla sierot, 7 zakładów dla starców i chorych, 2 żłobki dla niemowląt.

Inicjowanie i przeprowadzanie zorganizowanych akcji charytatywnych. Pierwszą akcją charytatywną na wielką skalę była akcja powodziowa w 1934 r. Zorganizowanie centrali oraz oddziałów w Caritas bardzo ożywiło w diecezji działalność charytatywną w różnych akcjach.

Dni chorych przeprowadziło 138 parafii - akcją objęto 3887 chorych: wyżej wspomniane sprawozdanie wyszczególnia następujące akcje: przeprowadzono Tydzień Miłosierdzia, w czasie którego rozdano dary w naturze i gotówce na kwotę 19 245 zł. Idea Tygodni Miłosierdzia została również przejęta z archidiecezji poznańskiej i znana już była wówczas w innych diecezjach, jak na przykład w diecezji częstochowskiej. Organizowano zwyczajne akcje charytatywne: „Gwiazdka”, Świecone, „Jesienna zbiórka odzieży”, „Zbiórka na ociemniałych”, „Propaganda trzeźwości”, „Pomoc dla ubogich kościołów”, „Propaganda Apostolstwa Chorych po parafiach”. Na uwagę zasługuje akcja „Nasze stragany”. Caritas zorganizował szwalnię i zatrudnił w niej podopiecznych, dając im możliwość zarobku, a ubogim możliwość nowej odzieży po cenach kosztów własnych. Akcja „Nasze stragany” odegrała dużą rolę w czasie II wojny światowej, dając ogromną pomoc dla wysiedlonych, uciekinierów oraz ewakuowanych z pasa frontowego.

Osobny rozdział twórczej pracy to szkolenie pracowników charytatywnych - organizowanie i głoszenie rekolekcji, kursów: przygotowywanie wykładów, wszelkich pomocy organizacyjnych tak dla parafii, jak i dla apostolatu charytatywnego: pisanie artykułów, komunikatów, okólników, odezwo. Pierwszą próbą szkolenia pracowników charytatywnych był I Tydzień Katolicko-Społeczny - w czerwcu 1934 r. w Tarnowie. W późniejszym terminie przeprowadzono kursów szkoleniowych jednodniowych dla pracowników charytatywnych, w których wzięło udział 1021 uczestników oraz 8 kursów czterodniowych dla 126 osób. Celem działalności szkoleniowej było podnoszenie kwalifikacji ideowych, organizacyjnych i opiekuńczych wśród działaczy charytatywnych oraz personelu caritasowego, a przede wszystkim szerzenie idei miłosierdzia chrześcijańskiego wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego.

Ksiądz Karol Pękala przepoił ideą miłosierdzia całą diecezję tarnowską. Odwiedził niemal każdą parafię, korzystając z rozmaitych środków lokomocji - nie wyłączając roweru i własnych nóg - nie bacząc ani na upał, ani na zamiecie.

Ponadto podejmował prace redaktorskie, w latach 1930-1939, w czasopiśmie: „Młody Polak”, „Posłaniec Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej”, „Przebojem”, „Własnymi Siłami”, „Na Wyżyny”.

Ksiądz bp F. Lisowski erygował Instytut Wyższej Kultury Religijnej dekretem z dnia 25.11.1937 r. i na stanowisko dyrektora powołał ks. Karola Pękale, który pełnił tę funkcję do 1939 r.

W czasie okupacji prowadził wykłady teologii moralnej w tarnowskim Seminarium Duchownym. Przez 11 lat, od 1934-1945 r., pełnił obowiązki rektora Kaplicy Szpitala Powiatowego w Tarnowie. Przez szereg lat był spowiednikiem zwyczajnym ss. albertynek, pracujących w zakładach opiekuńczych w Tarnowie. W pracy był pedantyczny i wymagający: „Wszystko co katolickie, powinno być wykonane wzorowo, punktualnie i estetycznie”. Przede wszystkim całkowicie bezinteresowny, wielkoduszny - nigdy „nie szukał swego”. Sprawną działalnością Diecezjalnego Związku Caritas przygotował diecezję, kapłanów i wiernych, do podjęcia czynów miłości i miłosierdzia w czasie II wojny światowej - w takim stopniu i w takich rozmiarach, jak tego wymagała potrzeba chwili. Dzięki temu, że przez Akcję Katolicką rozbudził ducha odpowiedzialności za Kościół i naród, a przez Caritas ducha ofiary i miłosierdzia u wiernych - można było podolać narastającym ciągle potrzebom pojawiającym się nagie, jak sam koszmar wojny. Przez Tarnów wiodły szlaki niedoli uciekających na Wschód i wracających jeńców wojennych, wysiedleńców z ziem przyłączonych do Reichu na tereny powiatów: tarnobrzesckiego, brzeskiego, dąbrowskiego; więźniów politycznych z całej Generalnej Guberni: ewakuowanych z pasa frontowego; warszawiaków po powstaniu.

Caritas w czasie II wojny światowej

Już z końcem sierpnia 1939 r. Caritas organizuje opiekę nad uciekinierami. W samym Tarnowie zorganizowano 4 kuchnie polowe, oprócz tego mieszkańcy Tarnowa - reagujący ofiarnie na apel ks. Karola - organizują dla nich noclegi, wynoszą posiłki na ulice. Opieka nad jeńcami wojennymi polegała na tym, że Caritas organizował codziennie posiłki dla 15-20 tys. jeńców, ułatwiał nawiązywanie kontaktu z rodzinami, a nawet ucieczki.

Ponadto pełnił opiekę nad wysiedlonymi: I transport z 1000 osób przybywa do Tarnowa w pierwszych dniach grudnia 1939 r. - pierwsza pomoc, potem rozmieszczenie po wioskach i miasteczkach, po plebaniach, dworach, domach mieszczkańskich i chatach.

Caritas opiekował się więźniami: w Tarnowie zorganizowano wysyłanie do więzień paczek anonimowych, a od sierpnia 1941 r. do lipca 1944 r. codziennie dożywianie około 2 tys. więźniów przebywających w Tarnowie. Ksiądz Karol Pękala wystarał się przez lekarza więziennego o pozwolenie na specjalne dożywianie chorych więźniów - trwało to przez rok, aż do zmiany tego lekarza. Do różnych obozów koncentracyjnych wysyłano trzy razy w miesiącu - początkowo 60, a później 120 pięciokilogramowych paczek żywnościowych oraz paczki gwiazdkowe.

Zorganizowano dożywianie dzieci w szkołach oraz wysyłanie ich z miast na wakacje do rodzin wiejskich; organizowano 6-tygodniowe wakacje dla dzieci zagrożonych gruźlicą; organizowano dla dzieci półkolonie oraz katechizację dla dzieci zaniedbanych.

Ponadto udzielano pomocy Żydom, uchodźcom ze Wschodu, ewakuowano ich z pasa frontowego (tą opieką objęto około 5000 rodzin).

Podjęto również opiekę nad pracownikami w obozach pracy przymusowej; pomoc dla warszawiaków po upadku powstania - do Tarnowa przybyło około 2000 uciekinierów z Warszawy. Dla pełniejszej ilustracji kilka cyfr, które będą wymowne dla tych, którzy potrafią dostrzec w nich ogrom podjętego trudu, by ocalić istnienie następnych pokoleń narodu skazanego na zniszczenie.

Działalność Caritas Diecezji Tarnowskiej w czasie wojny określają następujące cyfry: w gotówce - 9 220 311 zł; żywności - 1345 ton; posiłków 5 888 750; odzieży - 8854 sztuki; pomocy sanitarnych - 24 454 wypadki.

O wszystko zabiegał, starał się i organizował ks. Karol Pękala - kwestując po parafiach w poszukiwaniu środków i wymuszając u władz okupacyjnych potrzebne licencje. Na osobną uwagę zasługuje tu postawa ówczesnego rządcy diecezji, ks. infułata Stanisława Bulandy, który na cele charytatywne przeznaczał jedną diecezjalną tacę miesięcznie; wydał również zarządzenie, ażeby wstrzymać remonty kościołów, a część bielizny kościelnej oddawać na bandażę dla rannych. Ksiądz Karol wspomagał w pracy zespół współpracowników, z wicedyrektorem diecezjalnego Caritas w Tarnowie, ks. drem Stanisławem Wójtowiczem (później dziekanem i proboszczem w Bochni). Nawet władze niemieckie tolerowały działalność charytatywną Kościoła w Polsce, w wielkiej mierze - dzięki autorytetowi księcia metropolity krakowskiego A. Sapiehy, który był duszą tej działalności. Ktoś powiedział: że „słowo Caritas nawet u Niemców miało jakąś magiczną siłę”.
cdn.

Wojciech Chmura

Grybowskie tablice pamięci budzą emocje

Grupa mieszkańców Grybowa domaga się upamiętnienia wieloletniego gospodarza miasta Jerzego Gostwickiego na wmurowanych właśnie na rynku tablicach historycznych. W sprawie interweniowano m. in. u senatora Stanisława Koguta, który poparł żądanie.

- *To człowiek zasłużony dla Grybowa. Za jego czasów, w roku 1967, miasto zdobyło tytuł wicemistrza gospodarki* - wspomina Gostwickiego senator ze Stróż pod Grybowem.

Wykonany właśnie kamienny mur z tablicami stanął na odnowionym Rynku, naprzeciwko Urzędu Miasta. Jest częścią projektu rewitalizacji centrum Grybowa. Obok szykuje się też fontannę, skwer z ławkami i ozdobnym oświetleniem.

- *Cieszę się, że osoba Jerzego Gostwickiego jest wciąż przypomiana* - zapewnia burmistrz Piotr Piechnik.

- *Sam byłem inicjatorem nadania mu honorowego obywatelstwa miasta. Ze współczesnych grybowian tylko on i działający w tym samym okresie ksiądz Adam Kazimierz mają tytuł.*

Mimo to nie zgadza się, aby umieścić nazwisko Gostwickiego na którejś z tablic. Nie ma bowiem na nich, jak podkreśla, także innych osób zasłużonych dla miasta.

- *Grybów ma swoją trzynomową biografię* - przypomina burmistrz Piechnik. - *Przy tomie trzecim, przytaczającym działalność konkretnych osób do lat obecnych, rozpętała się zawierucha. Było mnóstwo niezadowolonych. Chcieliśmy uniknąć tego samego przy okazji tablic i nie wymieniliśmy żadnego nazwiska. Są na nich tylko daty i wydarzenia, za którymi oczywiście, stoją konkretni bohaterowie.*

Przedruk z „Gazety Krakowskiej”
z dn. 06.12.2012r. za zgodą autora



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



“Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów kl. I-III na terenie Miasta Grybowa”

W roku szkolnym 2012/2013 podobnie jak w poprzednim roku, dzięki dofinansowaniu z funduszy unijnych uczniowie grybowskich szkół podstawowych z klas I-III mogą bezpłatnie uczęszczać na zajęcia pozalekcyjne wyrównujące ich braki i potrzeby w zakresie: trudności matematycznych, trudności w czytaniu i pisanii, wad postawy, wad wymowy oraz socjoterapeutycznym i psychoedukacyjnym.

Dzieci objęte programem bardzo chętnie biorą udział w dodatkowych zajęciach. Podczas realizacji zajęć w ramach projektu "Indywidualizacja procesu nauczania i wychowania uczniów w klas I-III na terenie Miasta Grybowa" wyko-



rzystywane są pomoce dydaktyczne, które uatrakcyjnają naukę i pozwalają na innowacyjne prowadzenie zajęć przez nauczycieli.

Projekt realizowany jest w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet IX. Rozwój wykształcenia i kompetencji w regionach, Działanie 9.1 Wyrównywanie

szans edukacyjnych i zapewnienie wysokiej jakości usług edukacyjnych świadczonych w systemie oświaty, Poddziałanie 9.1.2 Wyrównywanie szans edukacyjnych uczniów z grup o utrudnionym dostępie do edukacji oraz zmniejszanie różnic w jakości usług edukacyjnych.

Irena Kornakiewicz

KONKURS POETYCKI “ECHO MOICH GÓR”

W dniu 15 października 2012 roku Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie zaprosiła wszystkich miłośników poezji oraz uczestników IX konkursu poetyckiego „Echo moich gór” do sali posiedzeń Urzędu Miejskiego w Grybowie. Tematem spotkania było rozstrzygnięcie konkursu i wręczenie nagród laureatom, a także zapoznanie się z poezją zaproszonego gościa-jurora p. Stanisławy Widomskiej-Fiedor.

Ogółem w konkursie wzięło udział 36 osób w trzech kategoriach wiekowych. Przeważająca część uczestników konkursu to Grybowianie lub mieszkańcy okolicznych miejscowości. Ale byli też uczestnicy z innych rejonów Polski np. z: Mysłowic, Świętochłowic, Wieliczki, Nowej Huty. Konkurs przeznaczony był dla osób tworzących amatorsko. Tematyka wierszy musiała dotyczyć: gór, krajobrazów, przyrody, ludzi, ekologii, architektury lub zabytków naszego regionu. Celem konkursu było pobudzenie aktywności twórczej i popularyzacja amatorskiej twórczości poetyckiej.

Wiersze oceniała komisja w składzie:

1. Stanisława Widomska-Fiedor – poetka z Piwnicznej Zdrój
2. Zofia Marchel-Święs – emerytowana nauczycielka, bibliotekarka
3. Anna Wojtas – nauczyciel j. polskiego w LO Grybów.

Jurorzy prawie jednomyślnie przyznali miejsca laureatom konkursu.

Po wręczeniu nagród wszyscy zaproszeni Goście wysłuchali wierszy poetki Stanisławy Widomskiej-Fiedor, a także jej cennych uwag dotyczących pisania utworów. Na zakończenie spotkania harcerki podziękowały Pani Stanisławie za przybycie i wręczyły piękną różę, a wszyscy uczestnicy konkursu stanęli do pamiątkowego zdjęcia.



WIERSZE LAUREATÓW :

PIEŚŃ O GRYBOWSKIEJ ZIEMI

Po drugiej cienia – droga:
Ubrana w przejrzyste światło
Sfruwające z wysoka,
Biegnie
Plamą po rdzawej glebie jedwabistej
Od mchu.

Miejsce po scyzoryku, zarosłe siatka
Delikatnych tkanek – wpuściło
Pęd o gładkim listku.

Czas przepelnionych światłem gaśnie
I znów otwiera się
W plamie krajobrazu, jakby ciemne skrzydła
Trzepotały od środka, nie mogąc wyfrunąć
Na zewnątrz.

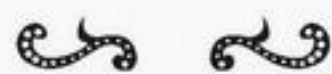
*Bogdan Nowicki ze Świętochłowic
I miejsce -kat. Dorośli*



SKRZYDŁA – TYLKO PO CO?

Wchodzę do lasu.
Otula mnie cisza,
Spokojem skołatana głowę
Koi liści szelest,
Trele ptaków...
Znika skorupa,
W moje „JA” godząca.
„Musisz!” – uchodzi
Marnotrawna drogą.
„Już” , gdzieś zamiera
W zaciśniętych ustach...
Odcinam nić dostępu
Do tego, co jutro
I... wzlatam
Unoszona beztroski skrzydłami.

*Zuzanna Matuła, ucz. Kl. 1b
Gimnazjum w Grybowie
I miejsce – kat. Młodzież*



HIPNOZA NOCNEGO KONCERTU

Gdy pierwsze promienie
Otulają euforią
Mieszkańców Grybowa,
Wymykam się ukradkiem
I poję świeżością
Powietrza, co przynosi
Echo górskie w sobie.

Opada na powieki,
Ku ustom podąża,
By w sercu się zagnieździć
Do wieczornej pory...



A wtedy...
Gdy paraliż znoju
Mym ciałem owładnie...
Zasypiam, utulona
Świerszczowym koncertem...

*Gabriela Krok, ucz. kl. 1b
Gimnazjum w Grybowie
I miejsce – kat. Młodzież*



GRYBOWSKIE GÓRY

W naszej pięknej okolicy,
Mówię właśnie o Grybowie,
Wznoszą się przepiękne góry,
Które są niczego sobie.
Góra pierwsza to Jaworze
Widzę ją o każdej porze.
Jest tam wieża widokowa,
Z której widać nawet Tatry.
Jest też ścieżka rowerowa,
Którą jeździsz do Grybowa.
Druga góra to jest Chełm,
Wchodzę na nią cały dzień.
Bardzo stroma jest ta góra,
A jej szczyty toną w chmurach.
Gdy na Chełmie mgła i dżdżysko,
Będzie padać, będzie mglisto.
Jeszcze mili, powiem wam,
Gdy się budzisz – wyrusz tam.
Spotkać można tam sarenki,
Które skaczą bez udręki,
Możesz nawet zdobyć szczyt,
Możesz zerwać polny skrzyp.

Możesz znaleźć piękny grzyb,
Jeszcze jedna rade dam,
Którą w swojej głowie mam.
Kochaj góry, kochaj las,
Zawsze znajdź dla nich czas.

*Kinga Lichoń, ucz. kl. 5b
SP nr 1 w Grybowie
I miejsce – kat. Dzieci*



GRYBÓW- MIASTO MOJE

Codziennie rano, gdy otwieram oczy
Myślę, czym Grybów mnie dzisiaj
zaskoczy.
Dookoła góry, szumi rzeka Biała,
Nic się nie zmieniło, czy jestem za mała?
Wakacje minęły, zaczęła się szkoła.
Nauka. O Boże! Mina niewesoła.
Idę i myślę, przede mną wyzwania,
Przedmioty, zadania i dużo „wkuwania”.
Lecz kiedy mijam uśmiechniętych ludzi
Wiem, że nikomu tutaj się nie nudzi.
Bo każdy mieszkaniec naszego miasta
Powie: kocham go i basta!
Prześliczny ten Grybów – miasteczko
urocze,
Tym bardziej ochoczo do szkoły kroczę.
A że ambicje mam bardzo duże,
Uczyć się będę, miastu się przysłużę!

*Aleksandra Kaflńska, ucz. kl. 5a
SP nr 1 w Grybowie
I miejsce – kat. Dzieci*

KONKURS POETYCKI I PLASTYCZNY

pt. "Jan Paweł II - nasz błogosławiony"

W październiku został rozstrzygnięty konkurs pt. „Jan Paweł II – nasz błogosławiony”, który został ogłoszony przez Stowarzyszenie Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” w Grybowie. Do konkursu poetyckiego zgłoszono 43 prace indywidualne dzieci i młodzieży ze Szkół Podstawowych kl. 4-6 oraz szkół gimnazjalnych z terenu Miasta i Gminy Grybów. Jury oceniając ogólny poziom prac na poziomie wysokim oraz doceniając pracowitość i zgodność utworu z tematem konkursu oraz poprawność językową, formy poetyckie, oryginalność i zaangażowanie przyznało następujące nagrody:

- **I miejsce** – Weronika Lichoń kl. Vb Szkoła Podstawowa w Kąclowej
- **II miejsce** – Aleksandra Świś kl. IVb Szkoła Podstawowa w Kąclowej
- **III miejsce** – Małgorzata Wójcik kl. IIIb Gimnazjum w Kruźlowej Wyżnej

Wyróżnienia:

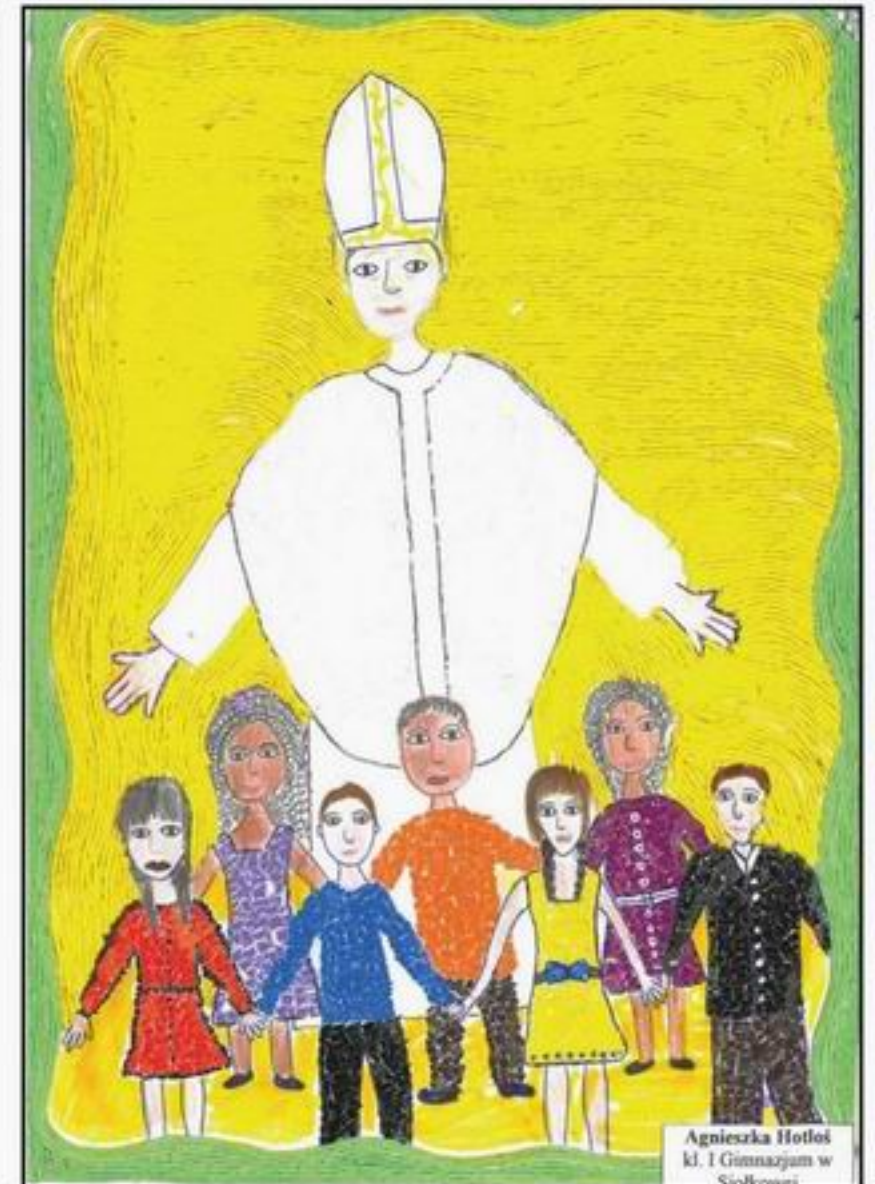
- Renata Witek kl. VIb Szkoła Podstawowa we Florynce
- Anna Biel kl. Via ZS we Florynce
- Sylwia Stec kl. V Szkoły Podstawowej we Florynce.

Natomiast do konkursu plastycznego o tym samym temacie zostało zgłoszonych 96 prac indywidualnych dzieci i młodzieży z terenu Miasta i Gminy Grybów, które ocenione były następująco:

- **I miejsce** – Magdalena Witek kl. IV Szkoła Podstawowa we Florynce
- **II miejsce** – Agnieszka Hotłoś kl. I Gimnazjum w Siołkowej
- **III miejsce** – Kinga Gruca kl. III a Gimnazjum w Grybowie

Wyróżnienia:

- Grzegorz Krok kl. VI Szkoła Podstawowa w Grybowie
- Ewelina Podwika kl. III Gimnazjum w Grybowie
- Filip Kawa kl. VI Szkoła Podstawowa Nr 2 w Grybowie



Jan Paweł II - Nasz Błogosławiony

Błogosławieni ubodzy w duchu,
Albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
A ponieważ Ty, byłeś najbardziej ubogi
To królestwo niebieskie jest dziś Twoje.

Błogosławieni, którzy się smucą,
Albowiem oni będą pocieszeni.
A przecież nie brakowało Ci smutku każdego dnia.
A dzisiaj radujesz się w niebie.

Błogosławieni cisi,
Albowiem oni na własność posiadają ziemię.
Wolałeś do nas sercem
Przemierzając cały świat.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości,
Albowiem będą oni nasyчени.
To ty każdego dnia walczyłeś o
sprawiedliwość.

Błogosławieni miłosierni,
Albowiem oni miłosierdzia dostąpią.
Uczyłeś nas przebaczać innym
A dzisiaj twoja miłość
Wypływa na cały świat.

Błogosławieni czystego serca,
Albowiem oni Boga oglądać będą.
A Twoje było bez skazy
Jaśnieje wśród gwiazd.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie
Dla sprawiedliwości,
Albowiem do nich należy królestwo niebieskie.
Pokazałeś jak cierpieć trzeba też
Gdy na placu Św. Piotra
Połała się twoja krew.
A dzisiaj w niebie rodujesz się.

Błogosławieni jesteście gdy ludzie wam urągają
I prześladowają was
I gdy z mego powodu mówią kłamliwe
Wszystko złe na was
Błogosławiony jesteś Ojciec Nasz
Który każdego dnia spoglądasz na nas
I zsyłasz siłę nam
By miłość nieść na cały świat.

Pamiętam

1. Już tyle lat Cię nie ma,
A ja wciąż pamiętam ciepło twego głosu,
Proste słowa bez patosu,
Gesty spontaniczne,
Rady ewangeliczne.

2. Przykład świętego życia dałeś,
W młodości przyszłość narodów widziałeś.
Doświadczony krzyżem cierpienia,
Przejęty losiem każdego istnienia,
Na ból obojętny nie potrafiłeś być.
Pokazywałeś jak dobrze żyć

3. Błądzącym drogę wskazywałeś,
Grzesznikom drugą szansę dawałeś.
Jak ze złem walczyć nauczałeś krok po kroku.
Niczym słońce rozświetlające cienie mroku,
Swą miłością nieustannie zmieniałeś świat
Od najmłodszych już lat.

4. Ster okrętu mknącego po morzu historii ludzkości
Twardą ręką trzymałeś,
Zboczyć z kursu wiary, nadziei i miłości
Nie pozwalałeś.

5. Teraz spoglądasz na mnie z okna Królestwa Bożego,
Widzę uśmiech Twój w blasku słońca wschodzącego.
Mimo że nie ma Cię już wśród nas,
Podziękować chcę za Twój na tym świecie czas.

Błogosławiony

Błogosławiony- któż to taki?

To Lolek, który stoi na bramce

Jest dobrym kolegą i ministrantem.

Błogosławiony- któż to taki?

To Karol Wojtyła, który ciężko pracuje.

Modli się i studiuje.

Został księdzem i cały Maryi się ofiarował.

Błogosławiony- któż to taki?

To wujek, który kocha młodzież, góry i kajaki.

Błogosławiony- któż to taki?

To papież, któremu uśmiech z twarzy nie znika

I całemu światu głosi orędzie Chrystusa.

Błogosławiony- któż to taki?

To nasz Karol Wojtyła- papież Jan Paweł II - Wielki

Kącik czytelnika:

JAK KAŻDY PRZEDSZKOLAK BAWI SIĘ I UCZY?



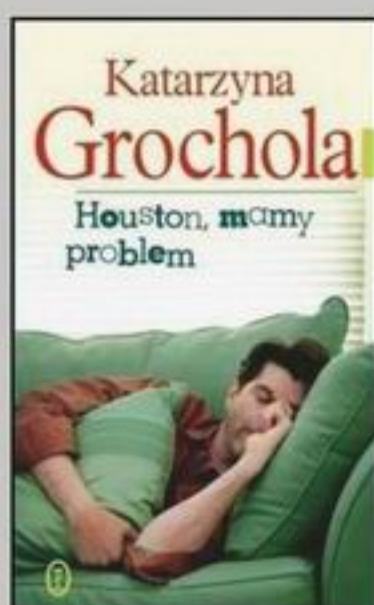
Jak przedszkolak powinien ubierać się latem, jesienią i zimą? Jak przedszkolak powinien zachowywać się w sklepie i na ulicy? Dlaczego przedszkolak nie może bawić się urządzeniami elektrycznymi? Drodzy Rodzice i kochane Przedszkolaki, ta książeczka powstała specjalnie z myślą o Was....

DOTYK MROKU



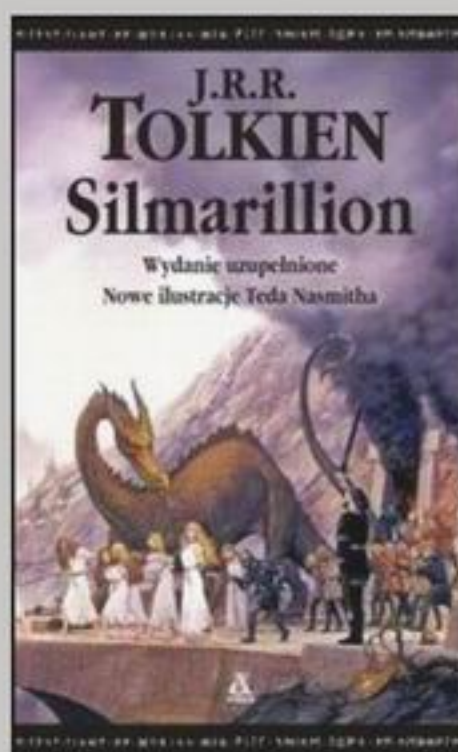
Jacek ma 15 lat, mieszka w Gdańsku i dałby wiele, żeby być zwykłym gimnazjalistą? Wcale nie chce zostać czarodziejem, jednak jako siostrzeniec jednego z największych magów musi wprawiać się w tym fachu. Nie chce też widzieć mroków? ukrytych przed wzrokiem zwykłych ludzi? ani tym bardziej z...

HOUSTON, MAMY PROBLEM



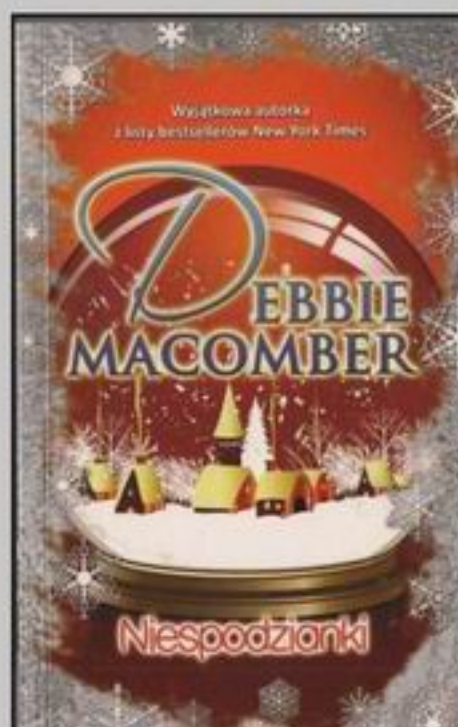
Katarzyna Grochola zmienia front! Czytelnicy z pewnością będą zaskoczeni, gdyż królowa literatury kobiecej narratorem książki "Houston, mamy problem" uczyniła... mężczyznę! Ta pełna przygód, zaskakująca powieść - napisana charakterystycznym dla autorki błyskotliwym, dowcipnym, lekkim stylem -...

SILMARILLION



Najsłynniejsze obok Władcy Pierścieni dzieło Tolkiena. Silmarillion to zbiór opowieści o Dawnych Dniach, czyli o Pierwszej Erze Świata, poprzedzającej epokę, w której rozgrywa się akcja Władcy Pierścieni. Legendy i mity sięgają zamierzchłych...

NIESPODZIANKI



Zamienię dom. Zamienię miasto. Zamienię święta. Samotna Emily postanawia wyjechać z Leavenworth w stanie Waszyngton i spędzić Boże Narodzenie z córką w Bostonie. Charles, profesor historii na Harvardzie, zadeklarowany kawaler, chciałby zupełnie wymazać święta z kalendarza. Dzięki stronie internetowej zamieniają się domami na święta. Emily jedzie do Bostonu i dowiaduje się, że jej córka zamierza spędzić Boże Narodzenie na Florydzie. Charles przyjeżdża do Leavenworth i odkrywa, że znalazł się w miasteczku Świętego

Mikołaja, pełnym choinek, kolęd i reniferów. Tymczasem przyjaciółka Emily, Faith, składa jej niezapowiedzianą wizytę w Leavenworth i trafia na...

ZAGADKA KURIERA 4/55

PYTANIE KONKURSOWE: W którym roku odbył się II Diecezjalny Kongres Eucharystyczny w Grybowie?

Kupony konkursowe należy składać do 15.02.2013 roku na adres redakcji.

Rozwiązanie zagadki Kuriera 3/54

Pytanie: Kto odtwarzał rolę Kardynała Stefana Wyszyńskiego w filmie "Prymas. Trzy lata z tysiąca?"

Odpowiedź: Rolę Kardynała Stefana Wyszyńskiego w filmie "Prymas. Trzy lata z tysiąca" zagrał Andrzej Seweryn.

Nagrodę: Książkę pt. "Milenium czy Tysiąclecie" otrzymała pani Wiktoria Motyka z Grybowa. Gratulujemy!!!

KUPON KONKURSOWY "ZAGADKA KURIERA 4/55"

Imię i nazwisko:

Zamieszkały(a):

Telefon:

Odpowiedź:



Stopka redakcyjna

GAZETA LOKALNA MIASTA GRYBOWA "KURIER GRYBOWSKI"

WYDAWCA: **Burmistrz Miasta Grybowa**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel./fax 18 445-02-02, tel. 18 445-01-40, www.grybow.pl

ADRES REDAKCJI: **Miejska Biblioteka Publiczna w Grybowie**, 33-330 Grybów, Rynek 12, tel. 18 445-03-13.

BIURO OBSŁUGI, PRENUMERAT I REKLAMY ORAZ BIURO ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI: adres Redakcji.

REDAKTOR NACZELNY: mgr Marzena Hotłoś oraz Społeczne Kolegium Redakcyjne

Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca, zastrzegamy sobie prawa do skrótów i zmian tytułów.



Fotografia
Ślubna
Tel. 880-405-570
www.piotrpazdzioch.pl



housepaint
kompleksowe wykończenia wnętrz

- malowanie
- szpachlowanie
- zabudowy z GK
- ścianki działowe
- sufity podwieszane
- układanie paneli
- sztukateria

Tel; 880-405-570
mail. piotrek@housepaint.pl
www.housepaint.pl

CAR-WIT AUTO SERWIS



SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO NASZEGO WARSZTATU
ORAZ SKLEPU MOTORYZACYJNEGO



**DLA PAŃSTWA W NASZEJ OFERCIE POSIADAMY SZEROKI ASORTYMENT
ORYGINALNYCH CZĘŚCI JAK I ZAMIENNIKÓW ORAZ ŚWIADCZYMY
SZEROKI WACHLARZ USŁUG:**

- OBSŁUGA SERWISOWA SAMOCHODU (PRZY ZAKUPIE OLEJU I FILTRÓW WYMIANA **GRATIS**)
- MONTAŻ I WYWAŻANIE KÓŁ ORAZ SPRZEDAŻ OPON
- KOMPLEKSOWE NAPRAWY MECHANICZNE (WYMIANA PASKÓW ROZRZĄDU, NAPRAWY UKŁADÓW HAMULCOWYCH, NAPRAWY ZAWIESZENIA, ITP.)
- NAPRAWA ELEKTRYKI SAMOCHODOWEJ
- MONTAŻ HAKÓW HOLOWNICZYCH, CENTRALNYCH ZAMKÓW, ITP.
- PROFESJONALNA DIAGNOSTYKA KOMPUTEROWA (RÓWNIEŻ SAMOCHODÓW Z USA)
- SERWIS KLIMATYZACJI (NAPEŁNIANIE, ODGRZYBIANIE, USZCZELNIANIE ORAZ NAPRAWY)
- WYPOŻYCZALNIA LAWET ORAZ PRZYCZEP

ŚWIADCZYMY RÓWNIEŻ USŁUGI W ZAKRESIE HOLOWANIA POJAZDÓW

CZYNNE:
PN-PT 8-18
SOB 8-13

GRYBÓW UL. ZDROJOWA 6 **533 060 335**
533 060 334



**Spółdzielnia
Handlowo-Produkcyjna
„Skladnica”**

w Grybowie
ul. Rynek 1
tel. 18 445 02 51

*Prowadzi sprzedaż
(również na raty)*

*w sieci swoich placówek
handlowych i Delikatesach Centrum:*

- artykułów spożywczych,
- artykułów przemysłowych.

Szczególnie polecamy:

*pieczywo
i wyroby ciastkarskie
własnej produkcji
z Piekarni przy
ul. Kościuszki
tel. 18 445 04 37*



ZAPRASZAMY !!!

**Spółdzielnia Inwalidów
w Białej Niżnej
Karpaty**
Zakład Pracy Chronionej

Biała Niżna 5
33-330 Grybów
tel 18 445 07 55 wewn.212
fax 18 445 06 08
e-mail karpaty@sacz.com.pl

**PRODUCENT ODZIEŻY
OCHRONNEJ I ROBOCZEJ**

**PRZESZYCIA ODZIEŻY NA RYNEK
KRAJOWY I ZAGRANICZNY**

**USŁUGI TRANSPORTOWE
LOKALE DO WYNAJĘCIA**

HAFT KOMPUTEROWY
tel. 18 448 57 45
e-mail: karpaty_haft@onet.pl

www.si-karpaty.pl

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY



**MAJSTER
PLUS**

**DRZWI
PANELE
PODŁOGI
OKNA**



Transport

Montaż

Raty

Największy wybór:

POL-SKONE
DRZWI I OKNA

DRE

INVADO

balterio

GLASSEN

Profile **VOX**

Grybów ul.Grunwaldzka 44 (poniżej Biedronki) tel: 531 998 308

www.grybow.majsterplus.com e-mail: grybow@majsterplus.com

Godziny otwarcia sklepu: pn-pt: 8.00-16.00 sob: 8.00-12.00

aleSTYL

33-330 Grybów
Biała Niżna 5
Budynek SI KARPATY
tel. 536 19 19 50
www.alestylgrybow.pl
alestyl@alestylgryb.pl



NOWY SALON ŁAZIENEK – SUPER CENY!

<p>od 65zł/m²</p>	<p>od 8,90zł/m²</p> <p>od 37,50 zł/m²</p>	<p>od 0,95zł/szt</p> <p>od 16,90zł/m²</p>
deska podłogowa BKL dąb, jesion	plytka ścienne plytka podłogowa 60X60	klinkier 30x30 gres techniczny 30x30

plytki i ceramika WSZYSTKICH PRODUCENTÓW

<p>od 239zł</p> <p>599zł/kpl</p>	<p>umywalki</p> <p>od 39zł/szt</p>	<p>zlew 80x50 + syfon</p> <p>149zł/kpl</p> <p>49zł</p> <p>bateria stojąca</p>
zestaw WL/UL zestaw podtynkowy+miska+deska		

chemia budowlana WIM– kleje, fugi, silikon, posadzka garażowa

<p>640zł/kpl</p>	<p>445zł/kpl</p> <p>od 66zł/kpl</p>	<p>od 299zł</p> <p>od 160 zł</p>
kabina 80 + brodzik + syfon	panel prysznicowy + deszczownia	wanna narożna wanna prosta

TYNKI i FARBY dekoracyjne

...sprzedaż RATALNA



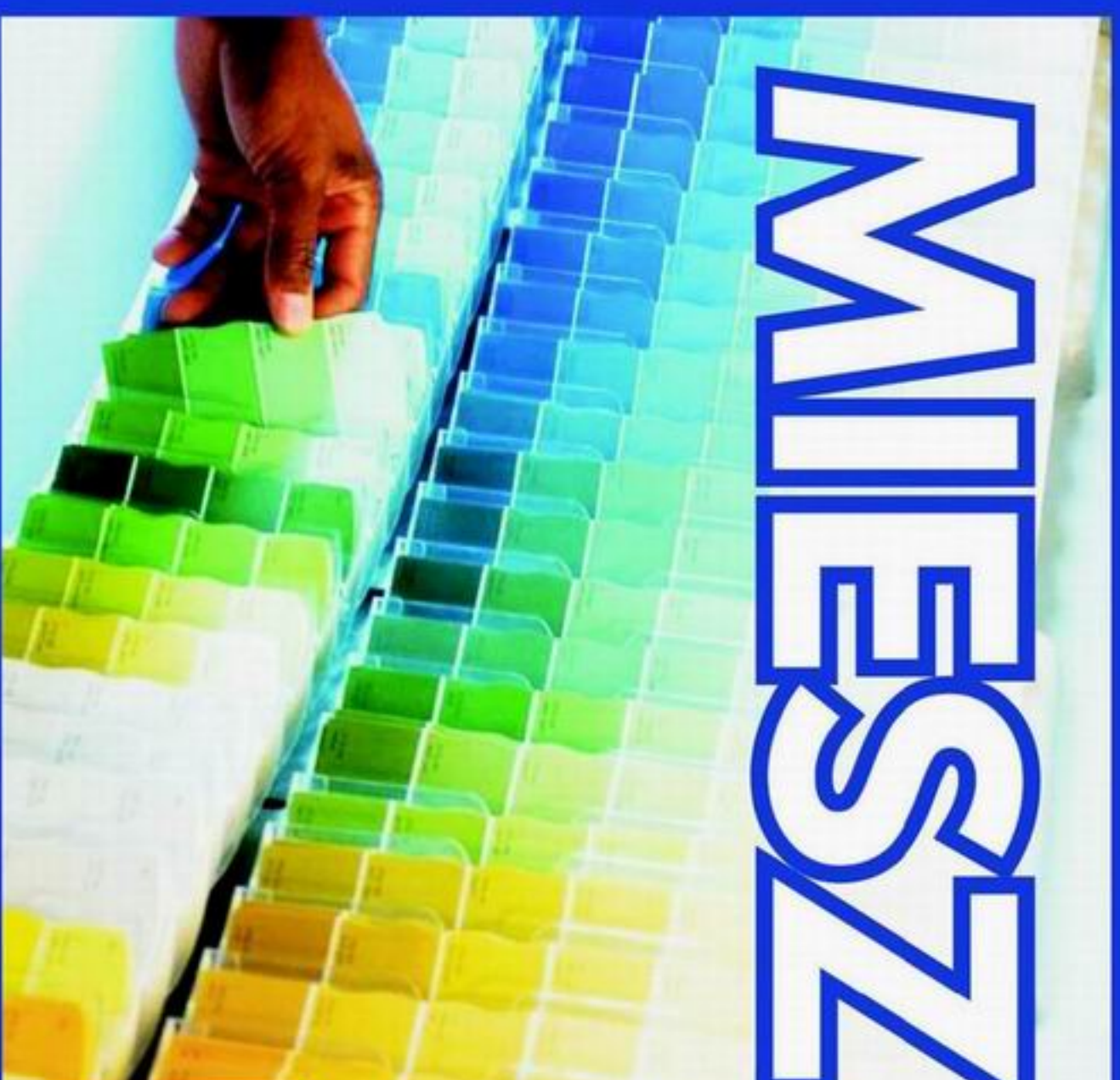
Firma zastrzega sobie możliwość zmiany cen lub asortymentu. Zamieszczone zdjęcia mogą odbiegać od wizerunku towarów znajdujących się w sprzedaży. Ilość towaru ograniczona do wyczerpania zapasów.

OKNA DAKKO

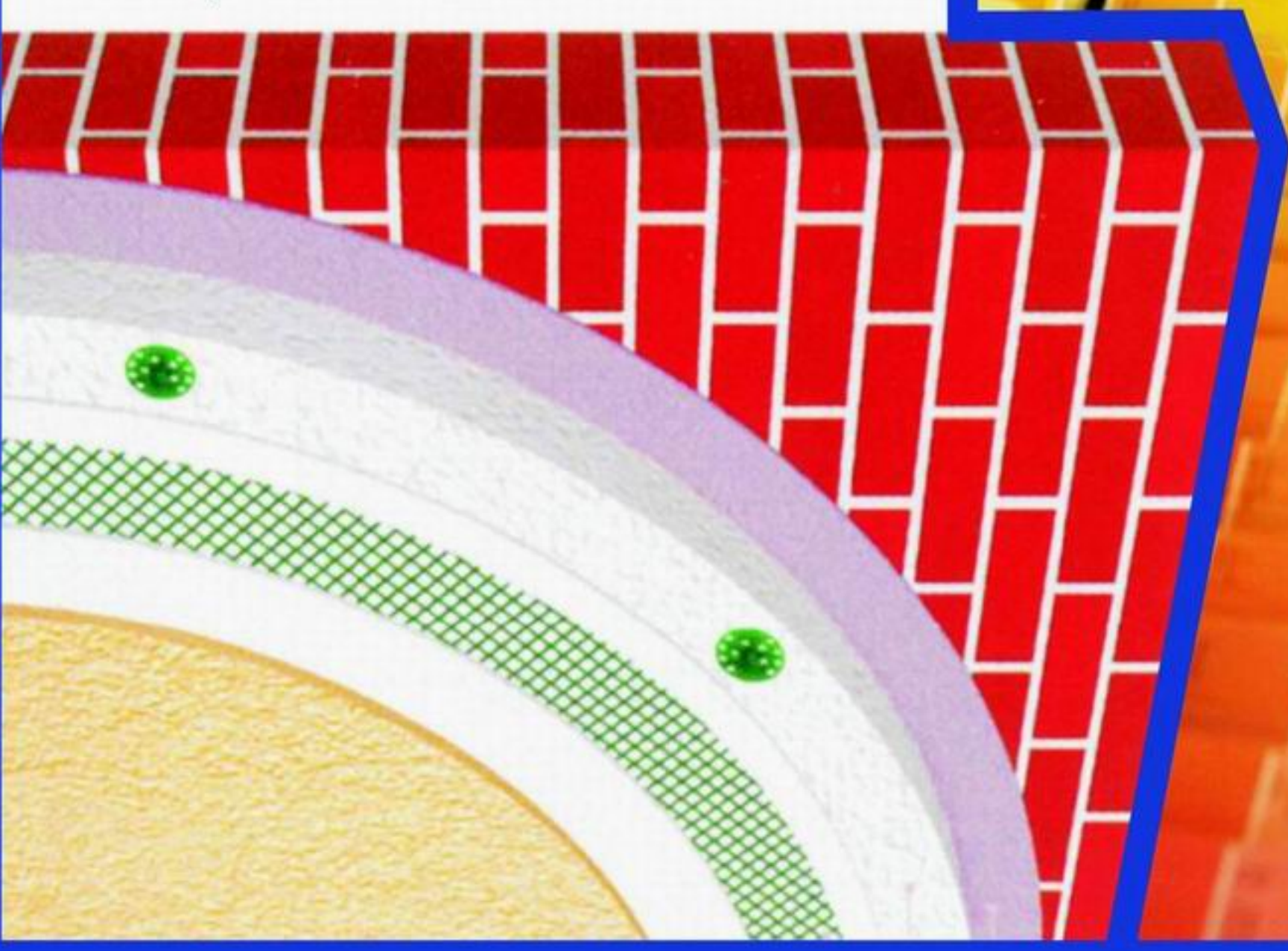
www.dako-nowysacz.pl

tel. 471 93 30

FARBY, KLEJE, LAKIERY



MIESZALNIAK TYNKÓW ELEWACYJNYCH



GRYBÓW - Biata Niżna 346